

# NASZE

CENA 20 SANT

# ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 26 maja 1935 r

№ 23

## Krajoznawstwo

Wiele jest zadań, do których tylko teraz zaczynamy się zbliżać. Śród nich krajoznawstwo w całej jego pełni ideologicznej i programowej.

Są właśnie znaki, że stanęliśmy blisko zagadnień krajoznawczych. W roku ubiegłym utworzona została sekcja krajoznawczo-turystyczna przy Centrali Stowarzyszenia „Harfa”, ZPMK ujawnił również zainteresowanie tą sprawą. Dalej wskażę na szereg artykułów, które się ukazały w „Naszem Życiu”. Pisali pp.: Wł. Hoffe, Stary Myśliwy, H. Tomaszewicz, M. Łapinko i inni. Treść tych artykułów nosi bądź to charakter powołujący, bądź daje coś z odpowiedniego materiału. We wszystkich przebija nuta, że dążność nowa, poznawcza, zrodziła się i szuka form by się zrealizować.

Istnieje cały szereg powodów byśmy powitali zaczątki ruchu krajoznawczego najgoręcej. A teraz niech przemówi prof. Jan Gwałbert Pawlikowski, tak jak to uczynił jeszcze w roku 1915-m, którego to słowa dziś powtarzam. — „Pomiędzy czynnikami warunkującymi charakter uczuciowego stosunku człowieka do przyrody, jest jeden wielkiej wagi. Jest nim przywiązanie do ziemi ojczystej. Uczucie to jest organiczne i odwieczne; ludzie najpierwotniejszych kultur chorują i mrą z nostalgji i bodaj częściej nawet, niż ludzie kultury rafinowanej. Uczucie to jest starsze od dzisiejszego pojęcia miłości ojczyzny, bo w pojęciu „Ojczyzny” tkwią, oprócz pierwiastków przyrodzonych, geograficznych i etnograficznych, jeszcze pierwiastki historyczne i prawno-państwowe. I dziś jeszcze chłop nasz, nawet kiedy szersze pojęcie ojczyzny nie jest mu obce, w gwarze swojej nazywa „ojczyzną” swą ojcowską, a pojęcie to rozszerza do wsi rodzinnej i jej bliższej okolicy. Niemcy mają na to osobną nazwę: Heimat. Ta ekskluzywna nieco miłość ziemi rodzinnej, wchodząc w skład miłości ojczyzny, wnosi w nią niejako zapach ziemi, swoją siłę, swoją pierwotność. A sama nawzajem od tego wyższego pojęcia bierze chrzest, nowe światło i nową godność. W kochanym człowieku możemy kochać szczególnie rys jeden, ale dla tego rysu kochamy go przecież całego. Miłość ziemi rodzinnej w tym ściślejszym znaczeniu, w tym promieniu, jaki pracą swoją społeczną mocen jest zakreślić zwyczajny człowiek, może się stać silną dźwignią rzetelnej kultury.

Miłość ta wiedzie za sobą szanowanie zażytków tej ziemi, usuwanie skaz, jakie pojawiają się na jej kochanym obliczu, staranie o jej piękność” . . .

Powyższe mądre, a wzruszające słowa nie wyczerpują wszystkiego, co w pojęciu krajoznawstwa zawarło się.

... Gdy okręt ~~został~~ przez burzę zagnany w bezmiar morza, przytrafia się nieraz żeglarzom odkryć wyspę, nie notowaną dotąd na żadnej mapie. Podobnie podczas burzy cierpię każdy człowiek odkrywa samego siebie, odkrywa swoje głębie, na które dotychczas nie zwracał zupełnie uwagi, a w tych głębiach skarby niewyzyskane, jakie można stamtąd wydobyć . . .

Dopowiadajmy sobie resztę najbardziej czynnym stosunkiem do sprawy, która już tyle osób chwyciła za serce.

Utrwalajmy niknącą przeszłość, gromadźmy to, co jeszcze jest uchwytne, poznawajmy, wreszcie, ziemię rodzinną.

Jerzy Bryc



Uniwersytet Ryski



# Uroczysta akademja i nabożeństwa żałobne

# TYDZIEŃ

Dnia 18 maja b. r. odbyło się w Rydze z ramienia Poselstwa R. P. uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Matki Boskiej Bolesnej ku czci pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Rządu w osobach wice-premjera M. Skujeniaka i ministra wojny gen. J. Balodisa, Korpus dyplomatyczny, wyżsi oficerowie armji lotewskiej oraz Polonja miejscowa.

W tymże dniu, nieco wcześniej, odbyła się Msza żałobna w kaplicy kościoła Matki Boskiej Bolesnej, zakupiona przez polską korporację żeńską Plateria.

## Uroczysta Akademja żałobna

ku czci pamięci Wielkiego Wodza Narodu Polskiego odbyła się w dniu 21 maja b. r. w lokalu Czarnogłowych z inicjatywy Łotewsko - Polskiego T-wa Zbliżenia.

Na akademji byli obecni: wice-premjer M. Skujeniak, minister wojny gen. J. Balodis, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych W. Munters, liczni przedstawiciele dyplomacji, wojskowości, prasy,

świata naukowego, jako też członkowie T-wa oraz członkowie Polonji ryskiej.

Jako pierwszy przemawiał prezes Łotewsko-Polskiego Zbliżenia G. Celmińsz, który podkreślił zaśluzę i czyny Polskiego Wodza Narodowego. Na prośbę prezesa G. Celminia obecni wstaniem uczcili pamięć Zmarłego. Stojąc, wysłuchano marsza żałobnego, wykonanego przez kwartet Konserwatorium ryskiego.

Następnie przemawiał prof. K. Strauberg, który szczegółowo przedstawił idee, jakimi Marszałek Józef Piłsudski kierował się w życiu Polski.

Pozatem przemawiał minister pełnomocny R. P. Z. Beczkowicz, który zacytował słowa Prezydenta I. Mościckiego, mówiące, że, chociaż Marszałek Piłsudski nie był królem, jednak niepodzielnie władał sercami wszystkich Polaków. Mowę ministra Z. Beczkowicza tłumaczył sekretarz T-wa J. Birger.

Akademję zakończono działem koncertowym, po którym minister Z. Beczkowicz z Małżonką przyjmował kondolencje.

## Ważne zmiany w kodeksie cywilnym

Rada Ministrów przyjęła na posiedzeniu w dniu 9 maja cały szereg zmian i poprawek w kodeksie cywilnym. W związku z temi zmianami Min. Sprawiedliwości H. Apsitis wyjaśnia: zmiany i poprawki dotyczą licznych zagadnień w procesie cywilnym, konieczność wprowadzenia tych zmian już dawno dojrzała. Powództwa o alimenty i place (pensje) nadal będą kierowane do sędziów pokoju, niezależnie od wysokości sumy powództwa.

Wprowadzony został do procesu o alimenty przysługujący osobom niepełnoletnim, o ile mają lat 16, mogą same być stroną w procesie i występować o utrzymanie dla siebie. Podobne prawo jest również dane osobom, których wiek osiągnął lat 16 w powództwie o wynagrodzenie za pracę, ażeby zarabiający mogli sami występować o zapłacenie zarobionych pieniędzy.

Zmiany w opłatach sądowych. Opłaty sądowe proc. cyw. pobierane dotychczas w wysokości 4% od sumy powodu zostają zmniejszone w pierwszej instancji o połowę.

Kaucje kasacyjne zostają zwiększone w celu zmniejszenia ilości spraw kasacyjnych, które mierzają przechodzić do trzeciej instancji bez istotnej potrzeby. Na przyszłość przy wnoszeniu podania do senatu o uchylenie wyroku sędziego pokoju trzeba będzie wnieść kaucję w wysokości Ls 40.—. Bez kaucji podania nie będą przyjmowane. Przy składaniu do senatu podania o uchyleniu wyroku sądu

okregowego trzeba będzie składać kaucję w wysokości Ls 150.—. Kaucja w wypadku uznania skargi za słuszną będzie zwróconą stronie, w przeciwnym natomiast wypadku kaucja przechodzi na dobro Państwa. Od kaucji są zwolnione osoby niezamożne oraz niewypłacalni dłużnicy.

Dotychczas podatek sądowy od spraw rozwodowych pobierano od sumy oceny sprawy, która to ocena musiała wynosić minimalnie Ls 200.— — podatek zaś Ls 8.—.

Obecnie ocena spraw rozwodowych wynosi Ls 1500, opłata sądowa od tych spraw Ls 60.—. Podniesienie kosztów spraw rozwodowych niewątpliwie zapobiegnie lekkomyślnym zrywaniom więzów małżeńskich.

Zostały wprowadzone ponownie opłaty od powództwa cywilnego, które rozpatruje się razem ze sprawą karną, opłata będzie wynosiła 3% od sumy przysądzonej.

Opłaty sądowe w sprawach spadkowych oraz w sprawach podziału wspólnej własności, będą pobierane w wysokości 2% od wartości dzielonego majątku.

Celem dalszych zmian i poprawek w procesie cywilnym jest przyspieszenie i uproszczenie przewodu sądowego.

Wszystkie wprowadzone przez Rząd zmiany stają się prawomocne i wchodzi w życie z dniem 15 czerwca b. r.

## Wystawa bałtycka

15 maja b. r. została uroczystie otwarta w Paryżu wystawa etnograficzna Łotwy, Estonji i Litwy.

Wystawa mieści się w wielkiej sali, przy wejściu zwracają uwagę kolorowe plakaty: „Zwiedzajcie Łotwę”. Obok podobne plakaty Estonji i Litwy.

Protoktorat nad wystawą objęli czterej prezydenci: A. Lebrun — Prezydent Francji, A. Kwiesis — Prezydent Łotwy, K. Peets — Prezydent Estonji i A. Smetona — Prezydent Litwy.

Dobór eksponatów wywiera jaknajlepsze wrażenie. Zawieszane na ścianach wystawy fotografie, przedstawiające widoki trzech państw, świadczą o spokojnym i pracowitym życiu. Pierwsze miejsce na wystawie zajmują piękne, barwne stroje narodowe łotewskie, estońskie i litewskie. W dziale litewskim zwraca uwagę piękna kolekcja rzeźbionych w drzewie postaci świętych.

W dziale łotewskim powszechną uwagę zwraca szal, znaleziony w grobowcu z XII wieku. Szal jest utkany ze lnu. Przepięknie wyglądają wyroby z barszty, z których zawsze sławną była Kurzeme. Tkaniny i stroje zajmują pierwsze miejsce w dziale łotewskim.

W dziale estońskim wyróżniają się misterne wyroby srebrne, oraz wielka kolekcja kufli do piwa.

Wystawa, pomimo swego specjalnego charakteru, przyciąga uwagę nie tylko specjalistów, lecz i szerokiej publiczności.



W konkursie propagandowych plakatów turystycznych, ogłoszonym przez „Celtrans”, I-szą nagrodę otrzymał widoczny na zdjęciu plakat wykonany przez artystę — malarza V. Linde'go.

## Równowagę w północno-wschodniej części Europy najlepiej gwarantuje istnienie niezależnego bloku państw Bałtyckich

W ubiegłym tygodniu ukazał się numer „Prager Presse”, poświęcony Entencie Bałtyckiej.

Artykuł czołowy napisał min. spraw zagranicznych Czechosłowacji E. Benesz, omawiając w nim trzy Ententy — Bałtycką, Małą i Bałkańską.

Minister m. in. pisze, że trzy te bloki stoją dziś na straży interesów państw mniejszych i średnich, przyczyniając się do równowagi w Europie, broniąc powojennej konsolidacji i współpracy. Więcej — bloki te pozwalają nie tylko na obronę słabszych państw przed mocniejszymi, lecz dają możność pierwszym wzięcia czynnego udziału w budowie przyszłości Europy. Proces konsolidacji państw mniejszych bezwzględnie przyczyni się do tego, że centrum ciężkości polityki europejskiej zostanie przeniesione do środkowej i wschodniej Europy.

W tymże numerze jest zamieszczony niezmiernie ciekawy artykuł generalnego sekretarza min. spraw zagranicznych Łotwy W. Muntersa. W artykule swym omawia W. Munters historję oraz znaczenie utworzenia Ententy Bałtyckiej, rozwój wzajemnych stosunków państw Bałtyckich. Mówiąc o charakterze Ententy wskazuje autor na jej wybitnie pokojowy charakter, nie może bowiem być mowy o jakichś agresywnych zamiarach państw Bałtyckich.

Na łamach tegoż numeru „Prager Presse” znalazły się również artykuły ministrów spraw zagranicznych Estonji J. Seljamaa oraz Litwy S. Loro-rajtisa. Ostatni dokładnie omawia stosunki Ententy Bałtyckiej z Europą Środkową.

Dalej następuje cały szereg artykułów wybitnych mężów państw Bałtyckich.

Numer zawiera również dodatek ilustrowany, na pierwszej stronie którego są umieszczone portrety prezydentów państw Bałtyckich.



Uczestniczki „święta dziecka”.



# W ŁOTWIE

## Święto dziecka

Już od dwunastu lat rokrocznie dzieci na wiosnę obchodzą swoje święto — święto dziecka.

W roku bieżącym święto to nosiło specjalnie uroczysty charakter, będąc jakgdyby dalszym ciągiem „święta jedności”.

W sobotę, 18 maja, rano w przepelnionych świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa.

Uroczysty akt otwarcia święta odbył się w Teatrze Narodowym. Akademę zagał prezes wydziału oświatowego m. Rygi, Wicz, prosząc Prezydenta Państwa otworzyć „święto dziecka”. Prezydent wygłosił dłuższe przemówienie do dzieci. W przemówieniu swem poruszył zagadnienie trzech pokoleń. Pierwsze z nich to te pokolenie, które zmęczone pracą przekazuje ją następcom, a które cierpiało i pracowało dla dobra ogółu w odmiennych, nieprzychylnych warunkach. Dla tego pokolenia dzieci muszą mieć specjalny szacunek. Drugie pokolenie — to ludzie, którzy dziś właśnie kierują życiem, którzy całkowicie w to życie weszli i śmiało kroczą naprzód. Trzecim pokoleniem są właśnie dzieci, pokolenie następców, pokolenie, które odziedziczy w przyszłości pracę po poprzednikach. Dlatego też już dziś pokolenie to powinno być przygotowane do przyszłej pracy w duchu jedności i zgody.

Po przemówieniu Prezydenta zabrzmiały dźwięki hymnu państwowego, poczem Prezydent życzył dzieciom — bez różnicy wyznań i narodowości — pomyślnego przeprowadzenia święta. Mała dziewczynka podała Prezydentowi kwiaty.

Po części oficjalnej nastąpiło przedstawienie, któremu dżiatwa z wielką uwagą się przyglądała.

W sobotę wieczorem dzieci złożyły hold na Bratnich Mogiłach.

Główny program święta odbył się w niedzielę na placu YMCA, dokąd przybyli ministrowie: H. Apsits, W. Rubuls, L. Adamowicz oraz Prezydent miasta H. Celmisz i liczni goście.

Premjer dr. K. Ulmanis z powodu niezdrówia na święto nie przybył, w jego imieniu przemawiał min. L. Adamowicz. Na zdjęciu u dołu strony pokaz gimnastyczny na placu YMKA w dniu „Święta Dziecka”.

## O egzaminach w polskich szkołach podstawowych

Referent do polskich spraw oświatowych przy Ministerstwie Oświaty podaje do wiadomości kierowników podstawowych szkół polskich, że w bieżącym roku szkolnym we wszystkich szkołach podstawowych, a więc i w polskich, odbędą się egzamina końcowe z języka łotewskiego, historii Łotwy i matematyki.

Egzamin z języka polskiego nie jest wyznaczony, natomiast aspiranci, wstępujący do piątej klasy gimnazjów polskich, składają egzamina z języka łotewskiego, historii oraz — zamiast z języka obcego

Prezydent Państwa A. Kwiesis wygłasza mowę w dniu „święta dziecka”. Na trybunie — Prezydent Państwa A. Kwiesis. Przy stole (z prawej) minister oświaty prof. L.

Adamowicz, dyrektor departamentu op. społ. O. Siliń, prezes komitetu organizacyjnego A. Wicz.



## WALNE ZEBRANIE

Oddziału Daugawpilskiego T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego

(J. B.). Walne zebranie Oddziału Daugawpilskiego Zbliżenia Łotewsko-Polskiego odbyło się 11-go b. m. w lokalu Towarzystwa Łotewskiego i zgromadziło znaczną ilość członków. Zebranie zagał burmistrz J. Wołont. Na przewodniczącego został powołany p. P. Dauksz, na sekretarza — p. J. Wierzbicki.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej z roku ubiegłego i wyraziło podziękowanie władzom Towarzystwa.

W dalszym ciągu przeprowadzono w drodze głosowania tajnego wybory, przyczem nowoobрани Zarząd odbył zaraz po zebraniu posiedzenie celem podziału funkcyj.

Wybory dały następujące wyniki. Do Zarządu weszli pp.: mecenas J. Krumińsz (prezes), Konsul M. Babiński (wiceprezes), pułkownik P. Dauksz i J. Bryc (sekretarze), P. Breżgo (skarbnik), burmistrz J. Wołont (członek Zarządu) i doktorowa M. Sprogisowa (do spraw Komitetu pań). Na kandydatów obrano pp.: Konsula T. Bujnowskiego, Seb, Paberza i Berkolda.

(Valdibas Vestnesis Nr. 176 z roku 1934) — przewiduje się egzamin z języka polskiego.

## Związek skautów Bałtyckich „ELL-skaut”

Korzystając z pobytu w czasie harcercskich uroczystości jubileuszowych w Tallinie naczelnika skautów J. Dombrowskiego, oraz inspektora międzynarodowego plk. J. Lendińsza odbyto z władzami skautingu estońskiego konferencję, na której uchwalono zorganizować związek skautów państw Bałtyckich.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: G. Kreiberger, B. Rudan i B. Juchniewicz. Na kandydatów powołano pp.: W. Gołubeckiego i A. Bojara.

W wolnych wnioskach uchwalono umorzyć dług powstałe w drodze zalegania ze składkami (do roku 1932 — go włącznie). Następnie, uzależniając od decyzji Centrali Towarzystwa, postanowiono obniżyć składkę członkowską do Ls 2.— rocznie.

Po zamknięciu Zebrania odbyła się herbatka, urozmaicona tańcami. Herbatka zgromadziła po 30 osób sympatyków.

## Eksport wzrasta

Według danych Państwowego Biura Statystycznego handel zagraniczny Łotwy w kwietniu r. b. wyraża się w następujących cyfrach: wwieziono towarów na sumę 7,9 milionów latów, wywieziono na sumę 6,5 mil. ls. Bilans wykazuje pasywa w wysokości 1,3 mil. ls.

Porównując nasz handel zagr. od stycznia do kwietnia r. ub. z temiz miesiącami r. b. widzimy, że wwóz towarów wzrósł z 32,7 mil. ls do 35 mil. latów, natomiast eksport wzrósł z 19,5 mil. ls do 27,7 mil. ls. Z powyższych danych widzimy jak bardzo wzrósł nasz eksport, przez co pasywa handlu zagranicznego znacznie się zmniejszyły, wynosząc w styczniu 1934 r. 13,2 mil. ls, zaś w styczniu 1935 r. już tylko 7,3 mil. ls.

W wyniku konferencji został przyjęty projekt statutu, który był opracowany w Łotwie. Związek postanowiono nazwać „ELL-skaut”.

Przyjęty w Tallinie projekt statutu zostanie po przejrzeniu odesłany do organizacji skautowej w Litwie z prośbą o przystąpienie do Związku.







Marszałek Józef Piłsudski z żoną (z lewej) i córkami (na prawo z tyłu). Zdjęcie z przed roku.

# NA SZEROKI

Marszałek Piłsudski, któremu Polska zawdzięcza współczesne formy swego życia suwerennego oraz poczucie godności narodowej nigdy nie tracił z oczu konieczności ścisłej współpracy z innymi rządami. Domagając się od innych, aby szanowano prawa Polski, Marszałek Piłsudski dążył równocześnie, by życie międzynarodowe opierało się na wzajemnym i otwartym poszanowaniu praw innych państw. Był głęboko przeniknięty ideą, że to właśnie stanowi niezbędny warunek prawdziwej współpracy międzynarodowej.

Dopełniwszy dzieła Naczelnego Wodza armii, która walczyła o niepodległość państwa, Marszałek podjął inne niemiękkie zadanie swego życia, zadanie polegające na odbudowie i dostosowaniu życia Polski do nowych warunków jej bytu narodowego i międzynarodowego. Marszałek Piłsudski głęboko rozmyślał nad zagadnieniem współpracy międzynarodowej, wysuniętem przez codzienną pracę Męża Stanu, który wziął na siebie odpowiedzialność wobec historii za przyszłe losy Polski. Przybycie Marszałka do Genewy miało w Jego zamiarach na celu szukanie właściwych metod, wiodących do usunięcia z życia międzynarodowego nienawiści i nieufności.

Rząd polski, wiernie stojąc na straży ideologii Wielkiego Zmarłego w dalszym ciągu nie zaprzestanie brać udziału w uczciwej i lojalnej współpracy międzynarodowej, która szczególnie drogą była sercu Marszałka Piłsudskiego.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności zakomunikuję memu rządowi o współczuciu, jakie wyraziło w sposób tak uroczyście Zgromadzenie Ligi Narodów, przyłączając się do ciężkiej żałoby, okrywającej naród polski“.

Po przemówieniu min. Komarnickiego przewodniczący zarządził przerwę. Przedtem przemawiali delegaci: Hiszpanji, Węgier, Portugalji, Argentyny, Turcji, Finlandji, Małej Ententy.

## Liga Narodów składa hołd Wielkiemu Zmarłemu

Genewa, 20. 5. — Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, która dziś rozpoczęła swe prace, uczciła uroczystość pamięć Marszałka Piłsudskiego.

### Mowa komisarza Litwinowa

Zgromadzenie otworzył urzędujący prezes Rady Ligi Narodów, komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinow, który wygłosił następujące przemówienie:

„Otwieram nadzwyczajną sesję Zgromadzenia Ligi Narodów pod znakiem żałoby. Państwo, sąsiadujące z moim krajem, straciło Męża, którego potężna osobistość złączona jest nierozdzielnie z historją wskrzeszenia Polski i rozwoju jej życia publicznego od chwili odzyskania bytu niepodległego. Marszałek Piłsudski poświęcił całe swoje życie sprawie odrodzenia Polski i poniósł dla tej sprawy największe ofiary. Zasłużenie został uznany za bohatera narodowego. Od początku nowego bytu Polski aż do swego zgonu kierował Marszałek Piłsudski losami swego kraju, który skonsolidował. Dzięki Jego wysiłkom Polska zajmuje w rodzinie narodów należne jej miejsce i cieszy się powszechnym szacunkiem.

Uroczystości żałobne ostatnich dni wykazały, jak Marszałek Piłsudski był miłowany przez naród, któremu dopomógł do wyzwolenia się z pod obcego jarzma i który znalazł w Nim Wodza i Budowniczego.

Nie zapominam, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego podpisała z rządem, który reprezentuje, pakt o nieagresji, stanowiący jeden z kamieni węgielnych pokoju i bezpieczeństwa, jakie usilnie pragniemy utwierdzić w obecnym dla Europy krytycznym okresie. Składając szczerą hołd pamięci tego wielkiego Męża Stanu, podzielamy żałobę narodu polskiego.

Zgromadzenie Ligi Narodów zechce niezawodnie poprosić delegację polską, aby zakomunikowała rządowi i narodowi polskiemu wyrazy naszego głębokiego współczucia“.

### Chwila milczenia

Na wniosek przewodniczącego Zgromadzenie uczilo pamięć Marszałka Piłsudskiego chwilą skupionego milczenia.

### Mowa delegata Francji

Następnie zabrał głos przedstawiciel Francji Massigli, który przyłączając się do słów przewodniczącego, oświadczył:

„Pierwszy Naczelnik Państwa Polskiego, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Wielki Człowiek, którego zabrała śmierć, był wspaniałym ucieleśnieniem patriotyzmu narodu polskiego, symbolem jego wiary, jego idealizmu i jego uzasadnionej dumy.

„Wskrzysicieł w nas wiarę w nasze własne siły“ — powiedział wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w ostatnich słowach pożegnania dla Zmarłego.

Wyprowadziwszy Polskę z grobu, gdzie kombinacje polityczne chciały ją nazawsze pogrzebać, oddał Piłsudski całe swe życie ojczyźnie. Wzamięniam

to Polska cała była Mu oddana. Stał się Panem serc i dusz całego narodu, który dziś oplakuje Jego śmierć. Delegując na uroczystości pogrzebowe swego ministra spraw zagranicznych i sławnego, wciąż otoczonego bohaterem wielkiej wojny, Francja dała wymowny wyraz uczuciu sympatii dla sprzymierzonego z nią kraju. Uważałem za swój obowiązek wyrazić raz jeszcze swe uczucia również w tym gronie“.

### Mowa min. Edena

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji, minister Eden oświadczył:

„Pragnąłbym wyrazić głębokie współczucie, jakie w tej ciężkiej chwili ma naród angielski dla narodu polskiego. Marszałek Józef Piłsudski był wielkim Mężem Stanu, Bohaterem narodowym, postacią legendarną. Cechowało Go męstwo i niezależność. Wpływ Jego na historję Polski był decydujący. Z dumą będę wspominał niedawne chwile, kiedy było mi danem rozmawiać z Nim w ostatnich chwilach Jego życia. Współczesna Polska traci w Marszałku Piłsudskim swego największego Człowieka. Oddając hołd Jego pamięci, zapewniam naród polski o sympatii mego kraju“.

### Mowa delegata Łotwy

Przedstawiciel Łotwy p. Feldmanis oświadczył, że rząd i naród łotewski podzielają żałobę, która okryła naród polski po stracie największego Wodza Polski.

„Imię Marszałka Piłsudskiego znane jest w całej Łotwie nie tylko dzięki olbrzymiej roli, jaką ten wielki Mąż odegrał w swym kraju, ale dzięki wielkiej sympatii, jaką żywił dla Łotwy, a zwłaszcza dzięki bohaterskiej pomocy, jakiej użył mojemu krajowi w trudnej dla nas chwili dziejowej. Rząd i naród łotewski zachowują imię Marszałka Piłsudskiego nazawsze we wdzięcznej pamięci“.

### Mowa min. Komarnickiego

Ostatni zabrał głos przedstawiciel Polski min. Komarnicki i wygłosił następujące przemówienie:

„Dwa dni zaledwie upłynęły od chwili, gdy wszystkie prawie państwa złożyły hołd w sposób tak godny i serdeczny pamięci Marszałka Piłsudskiego. Obecnie Zgromadzenie Ligi Narodów w sposób tak wzruszający przyłącza się do wielkiej żałoby narodu polskiego. W imieniu rządu mego składam najszczerze podziękowania Zgromadzeniu Ligi, a w szczególności delegacjom, które dały wyraz swoim uczuciom.

Naród polski jest głęboko wzruszony hołdem, jaki złożył świat cywilizowany Temu, który był Twórcą Polski współczesnej. Wieczysta pamięć o Nim kierować będzie wysiłkami przyszłych pokoleń w dążeniu do wielkości i rozkwitu Polski. Cały naród polski w dniach żałoby narodowej zjednoczył się i zespolił we wspólnej idej miłości ojczyzny. Naród polski udowodnił swoim niezmiernym bólem, że rozumie rolę dziejową Tego, który potęgą swojej woli, płomiennym patriotyzmem i niezrównaną głębią myśli wyznaczył Polsce należne miejsce w społeczności narodów.

### Lotnik polski Hausner zginął w katastrofie

NOWY JORK, 18. 5. — Polski lotnik transatlantyczny Stanisław Hausner zginął tragiczną śmiercią w Detroit w stanie Michigan w chwili, gdy na samolocie okrążył kościół, w którym odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Samolot spadł na dach szopy i spłonął. Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniły akcję ratunkową.



Na zdjęciu lotnik przed ostatnim swym lotem żegna się z żoną.



# M ŚWIECIE

## Zbrojenia i niepokój na świecie

### Niemieckie przeloty nad Litwą

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Kowna: Rząd litewski złożył protest w Berlinie przeciwko pogwałceniu terytorjum litewskiego przez samoloty niemieckie. Rzesza niemiecka zaprzeczyła, jakoby przeloty takie odbywały się. Rząd litewski ponowił protest, powołując się na nowe wypadki przelotu. Wypadki takie miały zajść na terytorjum Kłajpedy i na pograniczu litewsko-niemieckim.

### Tajna konwencja czesko-sowiecka?

Wiedeń, 7. 5. Według doniesień z Pragi, w kręgach zainteresowanych rozeszła się wiadomość o przygotowaniach, czynionych w okolicy Ołomuńca do budowy sowieckiej bazy lotniczej na wielką skalę.

Utrzymuje się opinia, że przygotowania te stoją w związku z rokowaniami sowiecko-czeskimi o zawarciu tajnej konwencji wojskowej.

### Nowa armja powietrzna Francji

Paryż, PAT. Agencja Hawasa ogłasza oświadczenie miarodajnej osobistości na temat stanu lotnictwa francuskiego, które, jak zapewnia ta osobistość, będzie w zupełności odnowione z końcem bieżącego roku.

3-letnia modyfikacja lotnictwa francuskiego, opracowana z końcem 1933 r. uległa naszkotkowi wydarzeń zewnętrznych przyspieszeniu. Realizacja tego planu zostanie ukończona w zimie 1935 r., zamiast na wiosnę 1937 r., jak to pierwotnie przewidywano.

### Titulescu gotów był udzielić za pożyczkę tranzytu wojskom sowieckim?

PARYŻ, 7. 5. Zaprzeczenie rumuńskie, jakoby Rumunja odmówiła przepuszczenia wojsk sowieckich przez swoje terytorjum wywołało w Paryżu pewne zdziwienie.

Wyszło bowiem obecnie na jaw, że w trakcie ostatniego swego pobytu w Paryżu min. Titulescu obszernie omawiał tę sprawę w związku z kredytami, jakie pragnął uzyskać we Francji i Czechosłowacji w zamian za zgodę na tranzyt wojskowy z Sovietów do Czechosłowacji przez terytorjum rumuńskie.

Na uwagę zasługuje fakt, że razem z ministrem Titulescu bawił w Paryżu rumuński minister finansów.

### Japonja podwaja ilość samolotów

LONDYN, 17. 5. Z Tokio donoszą: Agencja „Rengo” podaje, że koła wojskowe są poważnie zaniepokojone zbyt powolnym wzrostem sił lotniczych Japonji w porównaniu z innymi państwami. Zwalazca niepokojący jest stosunek liczebny samolotów bojowych, których Japonja posiada 800 do floty powietrznej Z. S. R. R., liczącej 3000 samolotów. Czteroletni program rozbudowy lotnictwa japońskiego przewiduje podwojenie liczby samolotów.

### Katastrofa

#### „Maksyma Gorkiego”

Moskwa, 18. 5. — Dziś wydarzyła się w Moskwie wstrząsająca katastrofa lotnicza, której ofiarą padł największy samolot świata „Maksym Gorkij”.

Samolot był eskortowany przez płatowiec treningowy pilotowany przez lotnika Bułagina, który nie bacząc na surowy zakaz wykonywania lotów akrobacyjnych w pobliżu samolotu, wykonał looping na wysokości 700 mtr. Przy wyjściu z loopingu uderzył w skrzydło „Maksyma Gorkiego”. 11 ludzi załogi i 3 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Na zdjęciu wnętrze samolotu.



### Sowiety odmówiły wiz wjazdowych dziennikarzom francuskim

Sprawa odmówienia wiz wjazdowych do ZSRR niektórym dziennikarzom francuskim, m. in. przedstawicielowi „Le Matin”, jest przedmiotem ożywionych komentarzy całej prasy.

„Le Matin” zamieszcza z tego powodu energiczny protest, do którego przyłącza się „Le Journal” przypominając, że i jego przedstawicielowi odmówiono wizy. „Le Journal” pisze, że nawet jeśliby ambasada ZSRR cofnęła swoją decyzję, postanowiliśmy nie wysyłać naszych przedstawicieli do Moskwy.

„Le Figaro” solidaryzuje się z zainteresowanymi w tej sprawie dziennikami podkreślając, że odmowa udzielenia wiz jest sprawą dotyczącą całej prasy francuskiej.

### Prezydent Paets w Polsce

Borysław. Przyjechał na kurację do Truskawca prezydent republiki estońskiej Paets. Prezydentowi towarzyszyli z Warszawy poseł estoński w Warszawie Markus, szef gabinetu wojskowego Grabi i attache wojskowy Freiberg. Do Truskawca przyjechał z prezydentem wojewoda lwowski.

Po przywitaniu prezydent Paets udał się do przygotowanej willi, gdzie ustawiona w ogrodzie orkiestra odegrała hymn narodowy estoński. Wszedłszy do willi prezydent ukazał się na chwilę na balkonie, witany entuzjastycznie przez zebraną publiczność. Orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Po obiedzie prezydent odbył przechadzkę po parku w towarzystwie świty.

### Polacy są najliczniejsi wśród cudzoziemców, mieszkających w W. Brytanji

Ciekawe dane cyfrowe ogłoszono ostatnio w Anglii. Ludność Wielkiej Brytanji liczy 39.952.377 głów, a więc blisko 40 milionów. W tej liczbie mieści się 366.486 szkotów, mieszkających na prowincji, oraz 191.872 mieszkających w Londynie. Do cyfry ogólnej ilości mieszkańców Wielkiej Brytanji doliczyć należy 86.741 irlandczyków, mieszkających stale w Londynie, oraz 303.676 mieszkających poza Londynem. Z cyfr powyższych wynika, że w Londynie przypada na każdych 40-stu mieszkańców jeden szkot lub irlandczyk. W statystyce tej oczywiście nie są uwzględnieni mieszkańcy Wolnego Państwa Irlandji.

Niespodzianką będzie zapewne dla wielu, że spośród cudzoziemców, mieszkających w Anglii, największą liczbę stanowią polacy, względnie obywatele polscy. Jest ich w granicach Wielkiej Brytanji 43.912 osób. Drugie miejsce zajmują Rosjanie w ilości 36.133, na trzecim są Amerykanie.

Z okazji spisu ludności wyszły na jaw i ogłoszone zostały publicznie niezwykle sytuacje ży-



Mussolini rzuca granat na wielkich manewrach, które — w związku z zatargiem z Abisynją — odbyły się ostatnio we Włoszech.

ciowe. Naliczono naprzykład 16-stu młodzieńców, którzy są wdowcami, choć nie osiągnęli jeszcze 20-go roku życia. 9-ciu 18-letnich młodzieńców zdażyło się już rozwieść. Mniejsze zdziwienie budzi istnienie 72 wdów, nie mających lat 20-stu i 11-stu nieletnich rozwódek.

### Premjer Flandin ofiarą katastrofy samochodowej

Paryż, PAT. Premjer Flandin uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premjer Flandin ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre.

Premjer Flandin znajdował się w samochodzie w pobliżu miasta Auxerre. Premjer był w towarzystwie swej żony, córki oraz zięcia. Samochód jechał z umiarkowaną szybkością. Nagle z boku wypadł inny samochód ze znajdującego się tam garażu. Nastąpiło silne zderzenie. Wszyscy pasażerowie zostali odrzuceni na lewo. Premjer Flandin zajmował miejsce przy lewym oknie samochodu. Odnosił on obrażenia twarzy, złamaną ma pozatem lewą rękę. Paul Flandin doznała lekkich kontuzji.

Prezydent republiki Lebrun, powiadomiony o wypadku, przesłał premierowi życzenia jaknajszybszego powrotu do zdrowia.



DZIAŁ RELIGIJNY

# Litanja do Matki Boskiej Bolesnej

Święta Marjo, imię, coś jest przystania,  
słodczyą i tarczą,  
Święta Boża Rodzicielko, której laski dla  
wszystkich ludzi na ziemi wystarczą,  
Święta Panno nad pannami, Królowo mło-  
dych, jasnowłosych świętych w bieli,  
Matko Chrystusowa, dla której Syna ry-  
cerze z witrażów ginęli.  
Matko laski Bożej, co złotą rzeką świat  
zalewa,  
Matko najczystsza, do której modlą się  
ptaki, ryby ziola i drzewa,  
Matko najśliczniejsza, gasząca lilje blas-  
kiem urody,  
Matko niepokalana, której opiece poleca-  
m nasze domy, sady i trzody,  
Matko nienaruszona, której imię w pacie-  
rzez na iwnie powtarzają małe dzieci,  
Matko najmiłsza, którą szczerą modlitwa  
doleci,  
Matko przedziwna, cnót wszelkich podzi-  
wu godny wzorze,  
Matko Stworzyciela, która piastowałaś  
Dziecię Boże,  
Matko Odkupiciela, dla nas przebita sied-  
miu mieczami,  
Panno roztropna, królująca nad mędrcami,  
Panno czcigodna, z której szkaplerzem  
ginie na wojnie żołnierz młody,  
Panno wstawiona, którą za matkę obrały  
chrześcijańskie narody,  
Panno można, cudów szafarko i rozdaw-  
czyni,  
Panno łaskawa, dla której serca wszystko  
Bóg uczyni,  
Panno wierna, Boga Ojca córko ulubiona,  
Zwierzciadło sprawiedliwości, co ludziom  
otwierasz ramiona,  
Śliczo mądrości, depcząca węża stopami,  
Przyczyno naszej radości, świecąca świat-  
łości snopami,  
Naczynie duchowne, której oblicze roz-  
jaśnia nasze kościoły,  
Naczynie poważne, przed którą na twarz  
padają archanioły,  
Naczynie osobliwego nabożeństwa, w  
głogach przydrożnych kapliczek i  
krzyżów kwitnąca,  
Różo duchowna, królowo kwiatów w nie-  
bie, miłością Boga gorejąca,  
Wieżo Dawidowa, bielsza nad śniegi w  
blaskach słońca,  
Wieżo z kości słoniowej, rzeźbiona Bożemi  
rękami,  
Domie złoty, skarbnico z niebieskimi  
klejnotami,  
Arko przymierza, arko pojednania i po-  
koju,  
Bramo niebieska, przez którą w raj wcho-  
dzimy po ziemskim znoju,  
Gwiazdo zaranna, której obraz zdbi pol-  
skie chaty i dwory,  
Uzdrowienie chorych, którą zwywa śmier-  
telnie chory,  
Ucieczko grzesznych przy ciemnych krat-  
kach konfesjonatu,  
Pocieszycielko strapionych, co od życia  
dostali zamało,  
Wspomożenie wiernych, podpora nieza-  
wodna,  
Królowo Aniołów, dusze rozumiejąca do  
dna.

Królowo Patriarchów, która Synaczka tu-  
liłaś do łona,  
Królowa Proroków, która w rodzie Dawi-  
da masz i Salomona,  
Królowo Apostołów, których serca Bogu  
pachniały, jak róże,  
Królowo Męczenników którzy ginęli w  
purpurze,

Królowo Wyznawców, co z imieniem Two-  
jem na ustach umierali,  
Królowo Panińska, z którą medalik na  
szyi dziewcząt błyszczy wśród koralu,  
Królowo Wszystkich Świętych, wybra-  
nych dzieci Boga,  
Królowo bez zmyzy pierworodnej pocze-  
ta, która godzisz z wrogiem — wroga,  
Królowo Różańca świętego, której dobroci  
serce nie pojmie i nie wypowie,  
Królowo miłościwie nam błogosławiąca  
w Aglonie, Ostrobramie i Częstocho-  
wie! . . .

Zofja Rościszewska

## Andrzej Bobola — błogosławiony męczennik

Dnia 16 maja obchodzi kościół święto  
błogosławionego Andrzeja Boboli, wiel-  
kiego męczennika za wiarę świętą i apo-  
stoła Pińskiej. Należy on do tych  
dusz, które jak mówi Pismo Święte „gwał-  
tem zdobywają sobie niebo”. Żywot jego  
upłynął cicho i pracowicie wśród pracy  
kaznodziejskiej i kapłańskiej, ale śmierć  
jego rozgłosną się stała, bo odbywała się  
w tak nieopisanych męczarniach, że czło-  
wiek wzdryga się cały na ich wspomnie-  
nie. Nam ludziom XX wieku, którzy cier-  
pieć nie umiemy i nie chcemy, cierpienie  
moralne, a tem bardziej fizyczne staramy  
się oddalić od siebie, a przynajmniej uś-  
mierzyć, trudno wogóle zrozumieć i pojąć  
jak człowiek znieść potrafił: znieść z uś-  
miechem na ustach one straszliwe katusze  
poniesione za wiarę. Pochodził on z lic-  
nej zasłużonej rodziny Małopolskiej Bobo-  
łów, urodził się w Sandomierskiem w 1591,  
jako syn Krzysztofa Boboli, herbu Leliwa,  
i w Sandomierzu szkoły ukończył. Jako  
20 letni młodzieniec wstąpił do zakonu  
Jezuitów w Wilnie i tu w 1613 r. w lipcu  
śluby zakonne złożył. Święcenia kapłań-  
skie otrzymał dn. 12 maja 1622 u grobu  
św. Kazimierza w Wilnie. Od tego czasu  
zaczyna się niestrudzona praca bł. An-  
drzeja, która trwać miała lat 35. Był kaz-  
nodzieją, Superjorem, nauczycielem ludo-  
wym. Całe życie cechowało go głębokie  
i czule nabożeństwo do Bogarodzicy, które  
to nabożeństwo gorliwie naokoło siebie  
szerzył. Wpływ na ludzi miał wielki.

Na wiosnę 1657 r. błogosławiony An-  
drzej udał się do miasteczka Janowa, na-  
stępnie do pobliskiej wioski gdzie kaza-  
niami i słuchaniem spowiedzi chciał lu-  
dność przygotować do nadchodzącego Świę-  
ta Wniebowstąpienia. Był to dzień 16 ma-  
ja. Bł. Andrzej pogrążony był w modlit-  
wie, gdy uciekający z Janowa ludzie  
uprzedzili go, że kozacy mordują niewin-  
nych, że robią formalne oblawy na kato-  
lików.

Były to one lata wojen moskiewsko-kozac-  
kich, które tak wspaniale odmalował w  
swej trylogii Henryk Sienkiewicz.

Zaklinali też swego ukochanego misjo-  
narza, by się ratował ucieczką. Zakonnik  
postanowił udać się do pobliskiego Mo-  
gilna i siadłszy na wóz, odjechał w tę  
stronę. Tymczasem w Janowie kozacy,  
którzy wiele słyszeli o bogobojnym kapła-  
nie, nawracającym heretyków, postanowili  
koniecznie go zgładzić. Nie znając jednak  
okolicy wzięli sobie za przewodnika miesz-

kańca janowskiego niejakiego Czetrze-  
żynkę, który, zrzadzeniem Boskiej Opa-  
trznoci, w kilkadziesiąt lat później pod  
przysięgą zeznawał szczegóły strasznej  
tragedji, która w jego oczach się rozegrała  
w Mogilnie i Janowie.

W Mogilnie dopędzili kozacy sługę  
Bożego; otoczyli wóz i ściągnęli go na zie-  
mię. Towarzysz bł. Andrzeja zdołał uciec  
w las. Bł. Andrzej zaś wyrzekł słowa:  
„Niech się dzieje wola Boża” i oddał się  
w ręce katów. Oni zaś z początku niby  
życzliwie zaczęli namawiać go, by porzu-  
cił swoją wiarę. Gdy zaś sługa Boży sta-  
nowczo i odważnie stawiał opór, obnażyli  
go z szat i postawili pod płotem, biczow-  
ać zaczęli. Wielu ludzi zbiegło się i  
przypatrywało z przerażeniem, czekając  
co będzie dalej. A to co miało nastąpić  
krew w żyłach ścina... Więc najpierw ko-  
ronę uwił z brzoźowych gałązek na głowę  
mu nałożyli i splatając ich końce na  
węzeł zaciskali ją jakby kleszczami, bili  
go kulakami po twarzy, krwią zbroczono-  
go sznurem związali a dwa jego końce  
przymocowali do siodeł końskich i pędzili  
tak przed sobą aż do Janowa. Z początku  
męczennik nie skarżył się ani nie odpowia-  
dał, milczał i znosił, modląc się wszystkie  
obelgi. W Janowie jednak, gdy go pewien  
starszy kozak zapytał: toś ty jest księdzem  
łacińskim? Odpowiedział głosem pełnym  
radości: „Jestem kapłanem katolickim,  
urodziłem się w tej wierze i chcę w tej  
wierze umierać.” Niejednokrotnie w cza-  
sie swojej karni odzywał się do katów  
swoich: „Dzieci, opamiętajcie się, nawró-  
ćcie się!” Leżącemu na ziemi męczenniko-  
wi wylupiono oko, poczem zawiódłszy go  
do drewnianej budy, służącej za jatkę,  
czterech katów poczęło się znęcać nad ży-  
wem jeszcze ciałem błogosławionego.

Przypiekali świętego ogniem, zdzie-  
rali mu z rąk skórę, mu nożem na  
plecach skórę zdzierali w kształcie ornatu,  
zaspuchając te rany plewą z orkiszu. Wyr-  
nęli świętemu język.

Powolne to morderstwo trwało przeszło  
dwie godziny. Zmęczeni kaci opuścili  
swoją ofiarę, pozostawiając ją jeszcze przy  
życiu. Dopiero pułkownik kozaków ka-  
zał go dobić dwoma cięciami szabli w  
szyję.

Ledwo męczennik wyzionął ducha,  
dziwna jasność pojawiła się na niebie jak-  
by na znak, że oto święty wstąpił do nie-  
bieskiej chwały, a kozacy przestraszeni,  
sądząc że to luna od pożarów zapalonych  
przez pragnących pomścić śmierć aposto-  
ła, zbiegli, pozostawiając zwłoki za sobą.



# Migawki przedolimpijskie

Do opublikowanego już w swoim czasie tekstu „Hymnu olimpijskiego” R. Lubahnsa skomponował obecnie Ryszard Strauss muzykę. Z inicjatywy kompozytora artysta opery państwowej Völker wykonał ten hymn przed kanclerzem Hitlerem, przyczem Strauss akompanjował mu osobiście. Kanclerz udzielił hymnowi olimpijskiemu swej aprobaty; hymn wykonany zostanie oficjalnie poraz pierwszy w czasie uroczystości otwarcia igrzysk olimpijskich.

Ostatnie zgłoszenie udziału w igrzyskach olimpijskich nadesłał Komitet Olimpijski w Urugwaju. Wiadomość ta wzbudzić powinna ogólne zainteresowanie. Urugwaj zdobył laury mistrza olimpijskiego w piłkarstwie zarówno w Paryżu w r. 1924, jak i w Amsterdamie w r. 1928.

Igrzyska 1936 r. wykażą czy olimpijska jedenastka egzotycznego państwa potrafi nadal utrzymać hegemonję w świecie piłki nożnej.

Terenem olimpijskich zawodów wioślarskich i kajakowych będzie berliński klasyczny szlak regatowy na Szprewie pod Grünau. Po ukończeniu dokonywanych obecnie przebudowań i wzniesienia nowych urządzeń powstanie tu, zdaniem doświadczonych fachowców, jeden z naj-

piękniejszych i najdoskonalszych torów świata.

Bardzo ciekawie zapowiadają się olimpijskie zawody kolarskie. Wyścig szosowy, rozgrywany dotąd w przeciwieństwie do mistrzostw świata na czas, w przyszłości odbywać się będzie z startu masowego. Do wyścigu tego wyznaczył Komitet Organizacyjny trasę długości 100 km. Start i meta znajdują się na samochodowym torze wyścigowym „Avus”. Kolarze zmuszeni będą pokonać w pierwszym i ostatnim etapie liczne wzniesienia. Przebiegą m. in. tak zwaną „Górę Kilometrową” przy wieży cesarza Wilhelma w Grunewaldzie.

Obok wyścigu szosowego w programie olimpijskim znajdują się jeszcze cztery inne konkurencje. Jedną z nich jest bieg na 1000 m. Trzy pozostałe konkurencje są osobliwością programu olimpijskiego: wyścig na 1000 m. na czas, wyścig na 2 km. dla tandemów i drużynowy wyścig na 4 km. Pozostawienie w programie wyścigu na 1000 m. na czas zawdzięcza się przypuszczalnie anglikom, którzy konkurencję tą uprawiają u siebie z zamiłowaniem. Bieg na 1000 m. daje sprinterom doskonałą okazję do wykazania swych sił. Również wyścig tandemów odpowiada sprinterom bardziej niż wyścig drużynowy. Konkurencja ta, rozgrywana jako wyścig z doganianiem wymaga wyjątkowych sił i wytrzymałości, a przede wszystkim ducha koleżeńskości uczestników, gdyż o rezultacie decyduje suma wyników czterech kolarzy.

## Malejko — zwycięscą

Na zawodach w 2-godzinny biegu w Koszycach, w dniu 19 maja, zdobył laur zwycięscy sportowcy lotewski Malejko, przebiewając w przeciągu 2 godzin 32,540,45 klm.

Drugie miejsce zdobył węgier Gulambosz — 31,546,30, trzecie i czwarte sportowcy lotewscy: Motmiller — 30,698,90 i Blumberg — 30,066,55 m. Około 6000 widzów przyglądało się zawodom. Zwycięscom urządzono burzliwą owację.

## Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej

w bieżącym roku również we wszystkich szkołach mniejszościowych będą pisane jedynie w języku lotewskim. Wyjątek stanowią tylko szkoły estońskie i litewskie, gdyż z temi państwami jest zawarta konwencja szkolna.

## 166 tysięcy uczniów szkół średnich 4.654 tysiące dzieci w szkołach powszechnych

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w bieżącym roku szkolnym znajduje się w Polsce 700 szkół średnich ogólnokształcących. W tej liczbie jest 301 szkół państwowych, w których pracuje 5.759 nauczycieli kształcą 64.676 chłopców i 26.082 dziewcząt. Szkół samorządowych jest 50. Kształcą się w nich 5515 chłopców i 3934 dziewcząt. Prywatnych szkół średnich jest w Polsce 419. Pracuje w nich 6672 nauczycieli, a kształcą oni 28.003 chłopców i 37.975 dziewcząt.

Najwięcej szkół średnich znajduje się w Warszawie (102), następnie idzie województwo lwowskie (89), krakowskie (78), łódzkie (56), warszawskie (43) i inne.

Jeśli idzie o szkoły publiczne, kształcą one 4514 tysięcy uczniów i zatrudniają 74.383 nauczycieli. Powszechnych szkół prywatnych jest w Polsce 1421, naucza w nich 7561 nauczycieli, a kształcą się 140 tysięcy dzieci.

W miastach szkół powszechnych jest 3009, przyczem w Warszawie 374. Kształcą się w nich 1281 tysięcy dzieci, w Warszawie — 137 tysięcy. 1281 tysięcy dzieci, powszechnych jest w miastach 953, a publicznych — 2056.

Na wsi szkół powszechnych jest 24.777, kształcą one 3.373 tysięcy dzieci, w tej ilości szkół prywatnych jest 468, liczą one 28 tysięcy uczniów.

Otwarcie dorocznej wystawy prac sekcji malarskiej P.-K. Stowarzyszenia „Harfa”

Wystąpi do 26-go b. m. o godz. 13 w lokalu St. Ala (Oskarwpla, Warszawa 301).

Wystawa potrwa do dn. 30-go b. m. włącznie, w którym to dniu przez St. Ala p. J. Bryc wygłosi (na członków „Harfy”) odczyt p. t. „Sztuka w życiu człowieka”.

Wstęp wolny od g. 13 do 19-iej.

## Film na tle życia Adama Mickiewicza

(ATE). — Z Moskwy donoszą: Sowiecka państwowa wytwórnia filmowa zamierza w najbliższym czasie nakręcić monumentalny dźwiękowiec, osnutą na tle życia i działalności Adama Mickiewicza. Scenariusz tego filmu został opracowany przez znanego literata sowieckiego Grosmana i składa się z trzech części. Pierwsza część obejmuje okres działalności rewolucyjnej poety w Wilnie oraz stosunki Mickiewicza z dekabrystami rosyjskimi i spotkanie jego z Puszkinem. W drugiej części autor scenariusza czyni próbę oświetlenia stosunków

poety z hr. Sobańską oraz dramatyczny moment, kiedy Adam Mickiewicz dowiedział się że Sobańska jest konfidentką rządu carskiego. Ten epizod opracowany został na podstawie materiałów znalezionych w archiwach politycznych w Leningradzie. Końcowa część filmu przedstawia śmierć Mickiewicza w Stambule, przyczem za podstawę wzięto wersję, jakoby Mickiewicz był otruty przez agenta rządu carskiego. Film realizowany będzie pod kierownictwem wybitnego reżysera sowieckiego Taricza.

## Wiosenna defilada harcerek

obędzie się w Rydze w dniu 26 maja b. r. na placu Wienibas. Na defiladzie zostaną wręczone sztandary kilku nowym drużynom harcerek oraz cały szereg harcerek zostanie nagrodzony za ratowanie. „Swastyką” udekorowane zostanie ponad 30 osób sympatyków.

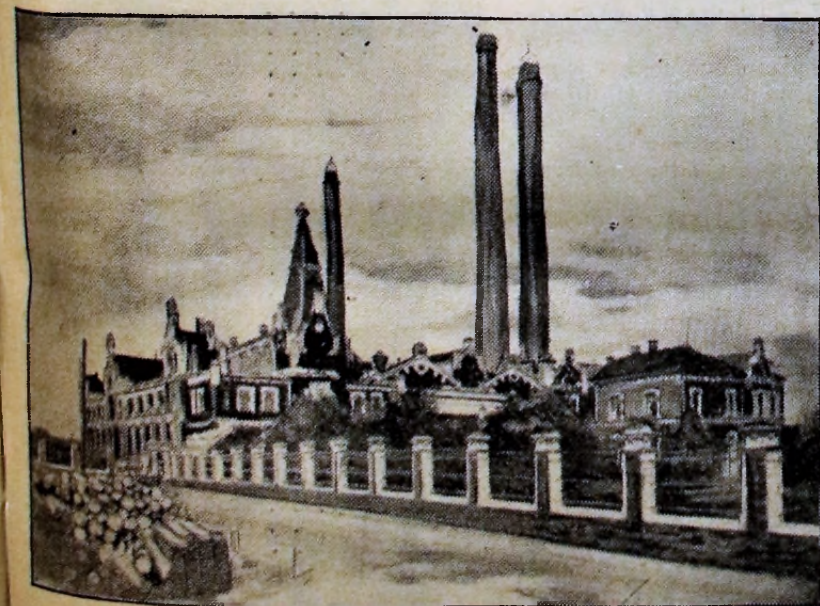
## Polacy na Korsycc

Kolonja polska na dalekiej i pięknej „wyspie bandytów” liczy około 100 osób. Przeważa tu, oczywiście, element robotniczy. Prawie w każdej fabryce nielicznych miast korsykańskich pracuje kilku lub co najmniej jeden Polak. Niektórzy zajęci są przy pracach murarskich. Inni wreszcie zarabiają na swój chleb codzienny i kilkaset franków miesięcznie w służbie domowej. Jest tu także kilku kupców polskich. Pod względem materialnym emigracja polska jest tu dobrze postawiona.

Emigracja polska na Korsycc datuje się od jakich 10-ciu lat.

Poszukuję, jakiegokolwiek pracy. Jestem młody i silny.

Oferty kierować do Redakcji pod „Młody”.



W ubiegłym tygodniu elektrownia Ryska obchodziła 30-lecie swego istnienia. Na zdjęciu elektrownia Ryska.





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Zielone złoto

(Dokończenie)

Jak widzimy, prawie połowa materiału leśnego zużywa się na budownictwo.

Odbudowanie zrównowagowanego przez wojnę państwa, komasacja wsi, zainstalowanie 100.000 nowych gospodarstw wywołało i wywołuje wzmożone rozchodowanie budulca. Jednak wypadnie przyznać, że i przy tych warunkach możnaby i trzeba być mniej rozrzutnymi oraz odnaleźć drogi do znacznych oszczędności.

Propaganda i nauczanie budownictwa ogniotrwałego dalaby wysoki procent oszczędności. Każdy gospodarz, używając w swym budownictwie wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe, deski zamiast belki, gliny, piasku i cementu zamiast drzewa — znacznie obniżyłby roczne zużycie masy drzewnej. Dbanie o całość dachów, używanie środków konserwujących dachy drewniane, szalowanie domów, należyte przechowywanie budulca i materiałów leśnych, wreszcie wymalowanie lub pokrycie karboliną każdego sprzętu drewnianego, każdego słupka od płotu — przedłużyłoby wiek i budynków i sprzętów — a więc umożliwiłoby znaczne oszczędności w naszym budżecie leśnym.

Jeszcze gorzej, z punktu widzenia należytej oszczędności, przedstawia się używanie materiału opałowego.

Wadliwość budownictwa, szczególnie wiejskiego, niedostatecznie szczelne sufity, drzwi i okna — wymagają znacznie większej ilości opału, niżby potrzeba było w warunkach normalnych.

Najwięcej jednak grzeszymy, używając do opału drewno niedostatecznie suchych. Stwierdzono przecież z niezaprzeczną pewnością, że suche drwa dają podwójną ilość ciepła, że tak nieceniona przez nas, najgorsza nawet, osina lub olcha, dobrze wysuszona i przechowywana daje ciepła więcej niż dopiero co ścięte, lub mokre polano z tak pierwszorzędnego materiału opałowego, jakim jest brzoza. Suchy chrust, gałąź grubsza, pień mogą całkowicie zamienić drwa z drzewa materiałowego, byleby były suche.

Brak dobrze przygotowanych specjalistów mularzy, zdunów powoduje, że omal w wszystkich piecach na wsi i w biedniejszych dzielnicach miast są zbudowane byle jak, z pogwałceniem podstawowych praw techniki i nauki. Palimy je całe dnie, spalamy stosy drzewa — i żyjemy w chłodzie. Drzewczek hermetycznych nie uznajemy, a tymczasem to, obok dobrej konstrukcji pieca, jest jedynym środkiem do zaoszczędzenia opału i do należytego ogrzania naszych mieszkań.

Jeśli byśmy mogli wszystkie te wady usunąć, jeśli byśmy do tego zaprzestali jeszcze codziennego użycia, pochłaniających ogromne ilości opału, t. z. „ruskich pieców” zamiast плит, (kuchni) jeśli byśmy przestrzegali wymagań racjonalnego palenia w piecach, a przede wszystkim jeśli-

byśmy używali wyłącznie zawnazsu przygotowanych, suchych drewn — zaoszczędzilibyśmy kolosalne ilości masy drzewnej.

Trzeba uprzytomnić sobie i dobrze pamiętać, że znikoma nawet ilość drzewa, jakaś tylko 1/3 m.<sup>3</sup>, zaoszczędzona rocznie na każdy piec, przy setkach tysięcy tych pieców w naszym państwie — da setki tysięcy metrów sześciennych ekonomii. Rzecz zrozumiała, że system oszczędnościowy musi być rozciągnięty na wszystkie lasy, bądź to własność prywatną, bądź rządową. Właściciel prywatny, zaoszczędzając na opale lub budowli, będzie mógł więcej sprzedać z tego lasu na eksport, a więc zarobi. Gospodarz, nieposiadający lasu, oszczędzając las państwowy, zmniejszy

## Zwalczanie chorób i szkodników roślin

W razie wystąpienia większej ilości **chrabąszczy**, należy je wczesnym rankiem, lub w dniu pochmurnym, strząsać z drzew na płachty i niszczyć zebrane okazy (np. zanurzając worki z zebranymi chrabąszczami do beczki z wrzącą wodą).

Drzewa jabłoniowe otrząsać nad białymi płachtami, a spadające chrząszczyki **Kwieciaka jabłkowego** zmiatać i natychmiast niszczyć.

Z jabłoni usuwać i niszczyć gniazda **Namiotnika jabłoniowego** (liście połączone pajęczyną — wewnątrz znajdują się żółtawe larwy).

Z sadu owocowego usuwać t. zw. robaczywe jabłka, t. j. uszkodzone przez **Owocówkę jabłkową**.

Gdyby wystąpiły większe ilości **gąsienic** na drzewach lub krzewach owocowych, napastowane rośliny opryskiwać roztworem zieleni paryskiej lub **Azurgriną**. Opryskiwanie powtórzyć 2—4 razy, w odstępach 7—10 dniowych, aż do zniszczenia gąsienic.

Sposób przyrządzenia azurgriny w proporcji, obliczonej na 1 wiadro (12 litrów) wody: w niewielkiej ilości gorącej wody rozpuścić 15 gramów siarczanu miedzi (siny kamień); po ostudzeniu tego roztworu dodać 24 gramów amonjaku, w innym naczyniu rozpuścić w 15 g amonjaku, 5 g zieleni paryskiej. Obydwa płyny zmieszać i dodać resztę wody. Nad czystą zielenią paryską azurgrina ma tę przewagę, że jest płynną, niema więc potrzeby mieszać jej w czasie opryskiwania.

W razie zjawienia się większej ilości mszyc opanowane rośliny opryskiwać płynami mszycobójczymi.

W polu i ogrodzie warzywnym niszczyć chwasty z rodziny krzyżowych, na nich bowiem w tym czasie żerują **gąsienice Bielinka kapustnika**.

Jeżeli na burakach pojawiły się w znacznej ilości larwy **Omarlicy** (wyglądem swym przypominają one stonogi i ubarwio-

rozchód na potrzeby wewnętrzne państwa i zwiększyć dochody od eksportu lasu, które w tej czy innej postaci znów powrócą do kieszeni tegoż gospodarza.

I jeszcze jedno. Czerpiąc pełną ręką ze skarbnicy przyrody, lub z tego, co działy i ojcowie zaoszczędzili lub wyhodowali dla nas, należy pamiętać, że i my do tych bogactw dodać coś musimy. Bez tego — szybko wyczerpiemy nasz zapas do reszty. Poważnym więc staje się zadanie sadzenia drzew oraz ochrona już posadzonych i podrastających.

Jeśli każdy gospodarz rocznie jedynie tylko drzewo posadzi — o setki tysięcy drzew corocznie nasz zapas leśny się zwiększy. Jeśli starsze pokolenie będzie to robiło wyłącznie z poczucia obowiązku, lub troski o przyszłe pokolenia, to młodzież, a przecież mamy jej też setki tysięcy, musi to czynić i we własnym interesie. Przez 30—40 lat wyrasta już duże drzewo. Każdy więc z młodych na starość sam jeszcze wykorzysta to, co za młodu zasiał. **Jaw.**

ne są na czarno), to należy je niszczyć w sposób następujący: 1) wczesnym rankiem lub w dniu chłodnym i pochmurnym strząsać z roślin do naczynia z wodą; zebrane larwy zabija się wrzącą wodą; 2) zakopując do ziemi pomiędzy burakami pułapki, które przysadzają się z wąskimi naczyniami o gładkich, pionowych ściankach; w naczyniach tych należy umieścić odpadki mięsne; pułapki trzeba oglądać codziennie, a złapane omarlice niszczyć; 3) opryskując lub opylając napastowane rośliny zielenią paryską lub inną trucizną.

## Ceny rynkowe

Ziemniopłydy	Ryga	Rezekne
(za 100 kg.)?		
Żyto . . . . .	14.00—14.30	Ceny rząd.
Pszonica . . . . .	18.00—19.00	Ceny rząd.
Jęczmień . . . . .	11.00—11.50	9.00—12.00
Owies . . . . .	10.30—11.00	8.40—9.60
Groch . . . . .	—	12.00—15.00
Siemię lniane . . . . .	28.00—29.00	24.00—30.00
Kartofle . . . . .	1.40—1.45	1.20—1.50
Siano łakowe . . . . .	6.00—7.50	4.80—6.00
Siano kończynowe . . . . .	7.50—8.40	6.00—8.40
<b>Zwierzęta domowe</b>		
(za 100 kg. żywej wagi):		
Buhaje dobrze tuczone . . . . .	18.00—24.00	30.00—31.50
Buhaje słabo tuczone . . . . .	10.00—18.00	25.20—27.60
Krowy w dobrym stanie . . . . .	24.00—30.00	25.80—28.20
Krowy gorsze . . . . .	15.00—24.00	19.20—21.00
Jalówki w dobrym stanie . . . . .	24.00—30.00	25.80—28.00
Jalówki gorsze . . . . .	15.00—24.00	21.00—24.00
Świnie dobrze tuczone . . . . .	28.00—30.00	33.00—39.00
Owce za sztukę . . . . .	35.00—42.00*	10.00—18.00
Cielęta pojone za sztukę . . . . .	30.00—36.00*	7.00—8.00
Prosięta 6-tygodniowe za sztukę . . . . .	—	5.00—7.00
Kury za sztukę . . . . .	1.20—3.50	1.00—2.00
<b>Produkty spożywcze</b>		
Masło domowe 1 kg. . . . .	1.40—1.45	1.20—1.50
Twarog 1 kg. . . . .	0.25—0.30	0.20—0.25
Mleko słodkie . . . . .	0.09—0.10	0.08—0.10
Jaja za 100 sztuk . . . . .	4.60—5.60	4.50—5.00

\* Cena za 100 kg.



WARTO SPRÓBOWAĆ

# Jak sobie ułatwić obróbkę buraków



Złe Kuba dziabiecie!

Dobrze dobrane narzędzie ułatwia znakomicie pracę. Przy wadliwej dziabce, osadzonej prostokątnie — uderzenie jest „krótkim rąbaniem”, zwłaszcza jeżeli trzonek jest za krótki. — Wydłużenie trzonka do długości 2 metrów przy odpowiedniej pochyłości ostrza (kąt 65 stopni z poziomem gleby) — umożliwi „dłuższe rzuty” i przyspiesza pracę. — Zamiast za-deptywać sobie pół roboty przez posuwa-

## WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

### Jak gospodarują obcy

Wwóz masła do Niemiec w pierwszym kwartale b. r. był podwójnie większy niż jak w przeszłym i zaprzyszłym roku: wywieziono 20,490 ton, kiedy w roku 1934 — tylko 10,970 i w r. 1933 — 10.100 ton.

Francja — w przeciwstawieniu do innych państw, w ciągu lat ostatnich rozwinęła hodowlę świń. Obecnie liczba świń we Francji sięga 7.044.000. W roku 1931 wynosiła 6.398.000 świń.

Światowy eksport masła w roku ubiegłym zwiększył się o 33.000 ton, czyli o 6½, osiągnął liczbę 595.470 ton. W roku 1933 — 562.500 ton. Pierwsze miejsce wśród eksporterów masła w dalszym ciągu zajmuje Danja — 149.826 ton (w 1933 r. — 150.714). Zaraz za Danją postępuje Nowa Zelandja — 132.827 ton (133.874) i Australia — 111.939 ton (95.949). Trzy wyżej wymienione „mocarstwa” w eksporcie masła wywoziły ogółem 395.000 ton, czyli 65% światowego eksportu masła. Dalsze miejsca w handlu masłem należą do ZSPR — 37.902 ton (37.205), Holandji — 36.886 ton (38.373), Irlandji — 25.803 ton (20.517), Szwecji — 23.202 ton (17.127), Łotwy — 15.701 ton (15.646), Finlandji — 11.098 (11.885), Estonji — 10.118 ton (9.224), Litwy — 9.671 (9.580), Argentyny — 8.322 ton (13.909), Węgier — 3.987 (3.646), Austrii — 3.199 ton (1.182).

Z państw eksportujących masło w roku ubiegłym zwiększyły swój eksport: Holandja, Irlandja, Szwecja, Australia, Polska i Austria. Głównymi rynkami zbytu masła była Anglja i Niemcy.

Nadzwyczajny rekord dojrności. W Niemczech jest 7-letnia krowa „Freija”, która daje dziennie nie mniej niż 72,2 kg. mleka o zawartości 4,93½ tłuszczu.

nie się naprzd za dziabką. — wiele lepiej jest cofać się wstecz tak jak przed grabiami. Dłuższe pociągnięcia narzędziem zwiększają znacznie wydajność pracy.

„Dziabanie w cofaniu się” lepiej od zwykłej dziabki wykonuje „strzemiączko”, nad którego wąskiem ostrzem, złączona warstewka łatwiej się przesuwają. Na gleby cięższe trzeba mieć ostrze z dobrej stali; natomiast na roli piaszczystej wystarczy ostrze z rozklepanego grubego drutu, którego zagięte końce wbijamy w okuty poprzednio czubek długiego trzonka. Istnieją także opielacze obosieczne, nadające się na gleby lżejsze i w dobrej kulturze. Aby nie opóźniać zbytnio przerywki w rządkach, rozpoczynamy ją wcześniej, skoro roślinki mają 4 listki, aby móc wykończyć robotę przed wyrośnięciem ósmego listka, gdyż późniejsza przerywka obniża plon. Z narzędzi używanych do przerywki polecieć można najwięcej łopatkę o wielkości łyżki, zaopatrzonej w krótki drewniany trzonek. Dwustronne owalne ostrze ułatwia nam dostęp



Strzemiączko Małgosi lepsze od Kuby dziabki!

do drobnych i zawitych roślinek. Dobrze narzędzie uprzyjemnia znój pracy i przyspiesza jej wykonanie. Mając „strzemiączko” i „łyżkonóż” więcej pola oczyścimy i więcej wyprodukujemy buraków — na pożytek bydelka i nasz własny.

## Wczesne ogórki

Wczesne ogórki w gruncie uprawia się w taki sposób:

Na zagonkach, przeznaczonych pod ten zasiew, wykopuje się rowy szerokie i głębokie na pół metra. Rowy te wypełnia się gorącym końskim nawozem, udeptyując go natychmiast. Naweptany nawóz, zasypuje się ziemią, przez co tworzy się wał na jakieś 20 cm wysoki. Środkiem tak przygotowanego wału robimy, jak zwykle przy uprawie ogórków rowek, w który wysiewamy namoczone lub nawet skielkowane uprzednio nasionka, zasypując je dobrą, kompostową ziemią. Tak zasiane ogórki wschodzą bardzo szybko. Aby je zabezpieczyć od przymrozków, zdarzających się w tym czasie, przykrywamy je na

noc wąskimi matami ze słomy, albo długimi deskami zbitymi w kształcie daszku. Jeżeli możemy się tem zająć dopiero w połowie maja, możemy wysadzać zamiast nasion, podhodowane, czy to w inspekcje, czy to na słonecznym oknie, spore roślinki. Rozsadę przyzwyczajamy poprzednio do zewnętrznej temperatury, następnie wysadzamy. Wysadzamy je co 30 cm, przykrywając na noc pustymi doniczkami. Tak hodowane ogórki rozwijają się dobrze i szybko plonują, o dobre dwa tygodnie wcześniej niż sadzone nie na nawozie. Ciepło, wytwarzające się od spodu, znakomicie wpływa na rozwój systemu korzeniowego. Szybko rosnące korzonki znajdują ponadto w rozkładającym się nawozie duży zasób pokarmów.

## Dolegliwość do usunięcia

„Bołą mnie kolana”, „zziębłam od kolana” — oto codzienne narzekania ludzi pracujących w pozycji kłęczącej w ogrodzie i na polu. Ile osób nabyło w ten sposób reumatyzmu lub innych przewlekłych chorób? Tak. Bo praca to niełatwa, zwłaszcza w porze wilgotnej, gdy całe morgi przejść trzeba na kolanach. Radzą sobie coprawda pracujący w ten sposób, że podkładają pod kolana worki lub słomę. To jednak niebardzo pomaga, bo tylko na krótko chroni przed wilgocią. Otóż radzimy posługiwać się specjalnym ochraniaczem kolan przy wykonywaniu prac ogrodowych i polnych w pozycji kłęczą-

cej. Ochraniacze sporządza się ze starych, zużytych opon samochodowych względnie z innego materiału gumowego. Z opon tych wycina się kawałki długości 30 cm, które na jednym końcu się zaokrągla. Napewno nikomu trudności nie sprawi przecięcie opony, odpowiednio do kształtu szych kolan. Dla łatwiejszego zakładania tych ochraniaczy wypala się lub ostrożnie się wycina otwory, by można przez nie przeciągnąć taśmę lub rzemień i przywiązać lub przypiąć poniżej kolana ochraniacz. Dla większej wygody można ochraniacze wewnątrz wyścielić miękkim materiałem.

Sowiecki len. W ciągu ostatnich dni ZSSR sprzedał w Zachodniej Europie znaczną ilość zeszlortocznego lnu, biorąc 55 funtów sterlingów w zlocie za tonnę. Cena lnu lotewskiego jest niższa, przewyższa jednak o 20% ceny przedwojenne. Ostatnio daje się zauważyć wzmocnienie popytu. Zagraniczna prasa fachowa przepowiada, że w r. b. ceny na len będą stałe. Obawę wywołuje ta okoliczność, że, wobec wzrostu cen na len, gospodarze zasiewają nim więcej ziemi, co powoduje na jesieni większą podaż, przyczyniającą się skolei do spadku cen.

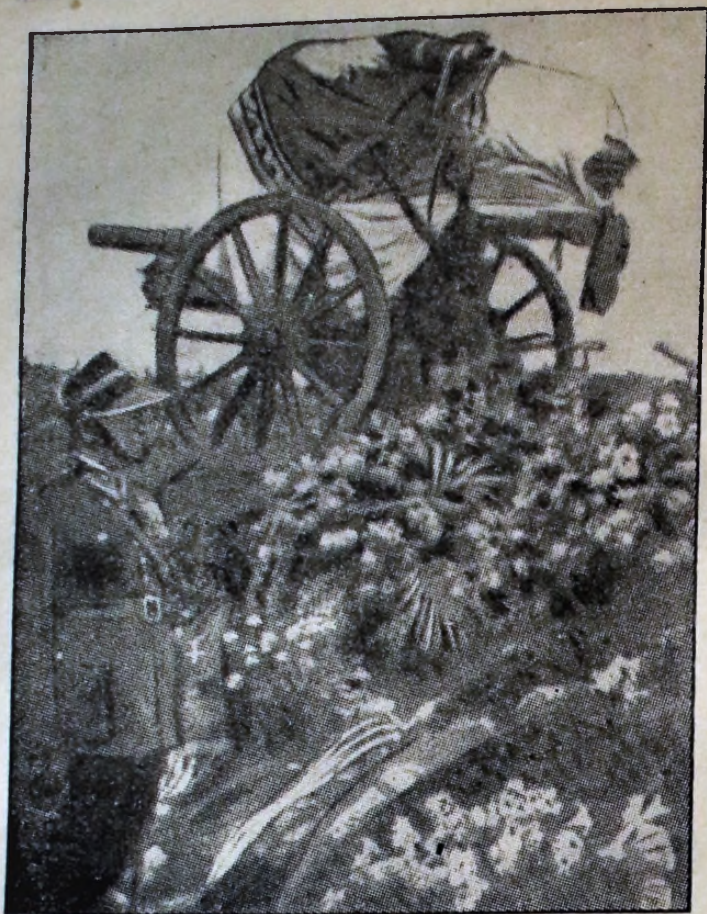
### Splaw drzewa na Dźwinie

W związku ze znacznym podniesieniem się wiosennych wód na Dźwinie, co stworzyło dogodne warunki nawigacyjne, kupcy polscy rozpoczęli większy splaw drzewa budulcowego z terenu Wileńszczyzny do portu ryskiego. Drzewo to przeznaczone jest dla firm holenderskich i angielskich.

Palestyna w ostatnim roku okazała się dość znacznym rynkiem masła, gdwz wwozła z zagranicy 1600 ton masła. O zdobycie tego rynku szczególnie walczą Łotwa i Litwa.



# P O G R



„Biją razem wszystkie dzwony  
Jak ludowe głosy,  
Jęczą, kwilą,  
Modlitwami rwą się przez niebiosa  
A nad nimi dzwon Zygmunta  
Załość górująca  
Wszystko chłonie...“  
Kornel Ujejski

„Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc o wielkości pracy i wielkości ducha. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nietylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król Duch“.

Stał Józef Piłsudski w podziemiach Wawelu, wśród sklepień kamiennych, mieszczących groby królów, bohaterów i wieszczów — i te słowa wypowiedział przed trumną, zawierającą doczesne szczątki twórcy „Kordjana“.

Dzisiaj idzie między Władysławy i Zygmunty... Józef Piłsudski.

Gdy umilknie dzwon Zygmunta, gdy ścichnie płacz ludu, zgromadzonego na Dziedzińcu Wawelu, gdy w samotni krypty zostanie srebrna trumna, gdy zawrą się drzwi, wiodące do Grobów Królewskich — zgromadzone tam duchy powitają Przybysza, strudzone Jego ciało. Powitają Piasty i Jagiellony, powita Stefan Batory i Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszkowski i Józef Poniatowski, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki.

W ciszy wiecznej nocy spotkają się... Duch Odnowiciela i Wskrzesiciela. Duch Meża, który skupił w sobie wszystkie bóle i wszystkie radości, całą moc woli i hart ducha, jaki poprzez tysiąclecie gorzał w piersiach największych synów Ojczyzny. I będzie rozmawiał z duchami swych wielkich poprzedników. Będzie wśród nich Ten, w którym zawarły się ideały Piastów i Jagiellonów, odrodził geniusz Batorych i Sobieskich, tęsknota za wolnością Kościuszków, duchowa siła Wieszczów. Ten, co wyprowadził naród z niewoli, tchnął weń wolę wolności, wskrzesał siłę zbrojną, zwyciężył.

Spełnił się w tę noc, kiedy Józef Piłsudski spotkał się z Królami, Wodzami, Wieszczami Narodu Polskiego, owa „unio mystica“, którą my ledwo wyczuwaliśmy w stanie...

W tym dniu, w którym ciało Józefa Piłsudskiego spocznie na Wawelu, pod wtór dzwonu Zygmuntowego biją miliony dzwonów... To serca nasze wtórują dźwiękom spisu... Serca dzieci, starców, chłopów i robotników, serca wszystkich nas...

Jesteśmy tam wszyscy w podwawelskim grodzie. Wszyscy pochylamy sztandary, by przedostały się przez Bramę Florjańską, wszyscy widzimy strzelistą wieżę kościoła Marjackiego, wszyscy wkraczamy na wzgórze Zamkowe, wszyscy stoimy nieruchomi na

Dziedzińcu arkadowym Wawelu i wszyscy wstępujemy do podziemi, by być przy grobach Królów, Wieszczów, Wodzów.

Jesteśmy tam dzisiaj wszyscy myślą i duszą. Ulatujemy na skrzydłach wyobraźni i jednocześnie się tam. Otaczamy tę srebrną trumnę oceanem naszych niewypłakanych łez i doznajemy tego widzenia które objawiło się Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu, kiedy kazał wnieść do krypty ciało twórcy „Króla-Ducha“, by „królom był równy“.

Oto: „stoi na żalomie, jak drogowskaz, olbrzymi głaz, świadczący o wielkiej prawdzie bytowania.“

### Ostatnie godziny w Belwederze

15. V. 1935. O godz. 11-ej przybył do Belwederu Rząd z premierem Sławkiem na czele.

W żałobnej komnacie, przy katafalku, ks. biskup połowy Gawlina odprawia nabożeństwo żałobne.

A przed Belwederem tymczasem idą delegacje wojska, szkół, robotnicze, wsi, wreszcie ludność stolicy.

Po kilku, kilkunastu wchodzi na dziedzińiec pałacu Belwederskiego oficerowie, delegacje wszystkich służb i oddziałów garnizonów z całej Polski, ażeby złożyć ostatni meldunek Wodzowi.

### Na ulicach Warszawy

Głęboka żałoba stolicy wзира ze wszystkich okien, ze wszystkich gwarnych zazwyczaj, ulic. Wszystkie, bez wyjątku, wystawy, od wielkich magazynów do biednych sklepików, są udekorowane. Czarne plamy, kir, krepą, wieńce laurowe, z igliwia. Wszędzie portrety Zmarłego. Za szybami wystaw, w oknach mieszkań prywatnych, na dywanach okrywających balkony. Marszałek na rewji krakowskiej, Komendant w okopach strzeleckich, Marszałek w oknie wagonu, Józef Piłsudski w otoczeniu dzieci...

Okna lokali rozrywkowych ciemne, afisze teatrów i kin przekreślone nadpisem — „nieczynne“, lub zawieszono czarną krepą. Na słupach ulicznych czarne kokardy, na gmachach publicznych — czarne chorągwie, pomniki w czerni, czerń pokrywa neonowe szyldy, lampjony, szklane słupy reklamowe.

A ulicami płynie nieprzerwaną falą tłum: cichy, zgnębiony, przycisły.

### Z Belwederu do Katedry

Wszystkie oczy zwracają się na Belweder, z którym za chwilę ma rozstać się na zawsze Komendant.

O godz. 8 w. z. przybywa Prezydent Rzeczypospolitej, wraz z Marszałkową Piłsudską udając się do zamienionej na kaplicę sali Belwederu, w której spoczywa, w odkrytej jeszcze trumnie, Zmarły.

Ks. kardynał Kakowski w otoczeniu duchowieństwa odprawia egzekwie.

Potem trumna zostaje przykryta wiekiem i osłonięta biało-czerwonym sztandarem, przepasanym wstęgą Virtuti Militari.

Na trumnie złożono buławę marszałkowską, szablę i maciejówkę. W drzwiach pałacu ukazuje się grupa oficerów, niosących, na trzynastu atłasowych poduszkach, oznaczenia bojowe polskie i cudzoziemskie Pierwszego Marszałka Polski.

W tym momencie generałowie Rydz-Śmigły (generałny inspektor sił zbrojnych), K. Sosnkowski (b. szef Sztabu Pierwszej Brygady), Fabrycy, Römmel, Kasprzycki i Rouppert podnoszą na barkach trumnę ze zwłokami Wodza, wynosząc ją na dziedzińiec.

W tragiczną ciszę, w której Komendant na zawsze opuszczał swój dom — pałac Belwederski — wtargnęły dźwięki pobudki i przejmujący, długotrwały warkot werbli.

Oddziały sprezentowały broń. W czasie składania trumny na lawecie panowała śmiertelna cisza. Słychać tylko dzwony, które przbrzmiały we wszystkich świątyniach stolicy i daleko głosy syren fabrycznych.

O godz. 8.20 wieczór dnia 15 maja Komendant opuścił Belweder.

Wśród setek tysięcy oczu ludzkich, wpatrzonych w najdroższą Trumnę, kondukt żałobny rusza do Katedry.

Za trumną idzie Naród. Nieskończona ilość chorągwi i sztandarów organizacji, związków, stowarzyszeń. Wszystkie warstwy i wszystkie klasy społeczne, połączone w tym najsmutniejszym z pochodów, jaki przeszedł kiedykolwiek ulicami Wawszawy.

O godz. 10.30 wieczór pochód zbliża się do Katedry, osłoniętej czarną krepą, rozleganej dzwonami.

U wylotu Placu Zamkowego widać już ognie pochodni i ich odbłyski w stali bagnetów. Dobosze tańczą grać stłumiony, przejmujący werbel, który trwa aż do chwili, gdy laweta armatnia ze zwłokami Zmarłego zatrzymuje się przed Katedrą.

### Naród u trumny

We czwartek, 16 maja, zdjęto wieko z trumny. Długi pielgrzymi szereg sunie powoli wzdłuż Katedry, przechodzi przed Jego trumną i opuszcza świątynię.



tyndę z wielkim, rozdzierającym piersi, szlochem żalu. Przepelnione do ostatnich granic tramwaje, autobusy, pojazdy wyrzucają wciąż nowe rzesze na plac Teatralnym i Zamkowym. Tłum płynie wszystkimi ulicami. Szary tłum, w którym, przy zapadłej już ciemności, nie sposób odróżnić stanu, ni klasy społecznej, przemoknięty deszczem, zziębnięty i zmęczony, a cierpliwy, oczekujący po 6, po 8 godzin na tę jedną, jedyną w życiu chwilę...

Okolo godz. 11 wieczór, pod naporem nieprzebieżonych mas ludzkich, zostały zerwane porządkowe kordony policji.

### ..NA DUCHA TWEGO znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy...

W piątek od rana przed trumną składają wieńce przedstawiciele państw obcych. U stóp Marszałka córki złożyły wiązankę kwiatów.

O godz. 9 rano ks. biskup połowy Gawlina odprawia cichą Mszę żałobną.

Stary kurant katedralny wydzwania cicho godzinie 10-tą.

Wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej. Wszyscy powstają. Prezydent zajmuje miejsce po prawej stronie ołtarza. Obok Prezydenta zasiada ambasador Ojca św. nuncjusz papieski mgr. Marmaggi.



# Z E B



Przed ołtarz wychodzi ks. kardynał Kakowski. W stallach zasiadają biskupi: Gawlina, Przeździecki, Ślągowski i Gal. Kardynał Kakowski celebrował pontyfikalną żałobną Mszę św.

Wartę honorową przy Trumnie obejmują generałowie. Wyżsi oficerowie rumuńscy z pułku im. Marszałka Piłsudskiego, po złożeniu wieńca, pełnią wartę przy Trumnie wraz z oficerami polskimi.

Kazanie wygłasza ks. biskup połowy Gawlina.

„Narodzie polski, okryty żałobą! Przez stolicę Polski idzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — Wielki Wódz i Wielki Samotnik... Za trumną w głębokim żalu pogrążona rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały dzwony we wszystkich świątyniach polskich...

Ai do śmierci dla sprawiedliwości — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całym życiu swoim. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najędźcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił duch Boży do duszy młodzieńczej, która, szlachetna i prawa, odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. Stała nad Nim ręka Boska, upodobał Go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości. I kazał Mu pełnić posłannictwo w narodzie naszym. Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo Swoje, wierzył w sprawiedliwość Boską...



Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrzucona ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni, jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego wodza narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiary w powodzenie miecza polskiego.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wyijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że duch wzechmogący narodowi wolności wskaże gościńce, i miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do satysfakcji. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga. I jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się Żołnierzem. Gotuje kupa dla bezimiennej armii bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać ducha bezkroci, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Skupiał około siebie obywateli, uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydzwignąć z pohańbienia arkę ojczyzny. Człemu żołnierski przywróci godność Polski — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co żyły Nim stanęli. A porwał za sobą garstkę

szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe obłęcze Komendanta, szła za Nim i rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa.

I pękły niewoli okowy.

Rok 1920. Losy ojczyzny się waży. Była to chwila, o której jej świadek, obecny papież Pius XI, powiedział, że „Anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności”. Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a Wodzem jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle lez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świętej, za kościoły zhańbione, za te fale wygnańców, co wśród czerpień na Sybir szły. Za ciche jęki, głosy rozpaczcy...

Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego rękę spoczywały w ostatnim dziesięcioleciu istotnie niepodzielnie rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na Siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I, jak dawniej, organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwerniejszy, Pierworodny Syn Ojczyzny-Matki, bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego. Ofiarny, odsuwa od Siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem Jego serca, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się Swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nieskałaną. „Błogosławionny mąż — tak czytam w piśmie świętem — który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym pracy.” To też zdobył cześć w narodzie, a imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski, na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik we własnym sercu swoim. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na Sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

Na Twoje prochy i popioły. Na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy jej służyli, jako Ty służyłeś, w trusdach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie

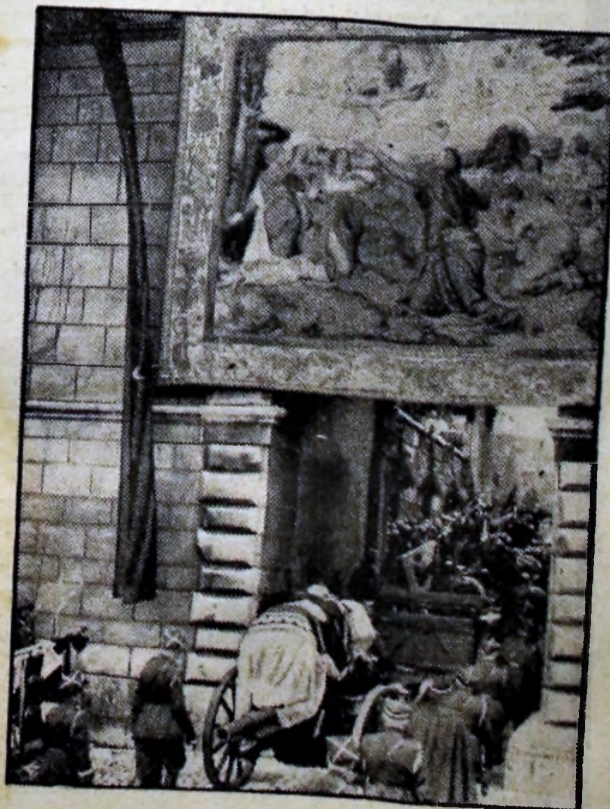
samych pozostawiając poza programami — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budowy tego państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj Choraży Boży św. Michał zaniesie przed Tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością Swoją wiekuiącą i spokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił „tu na ziemi na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen!”

(Dalszy ciąg na str. 12)

Zdjęcia: I-sze od lewej — Marszałek Józef Piłsudski w trumnie przyjmuje ostatnią defiladę na Polu Mokotowskim; II-gie — lud wiejski na stopniach pomnika Kościuszki w Krakowie na pogrzebie komendanta; III-cie na prawo u góry — Marszałek w ostatniej wędrowce ulicami Warszawy; IV-te u dołu — Marszałek Piłsudski kończy swą zemską wędrowkę, wkracząc Bramą Królewską na Wawel.





Ostatnia defilada



Warta honorowa przy grobie Marszałka Piłsudskiego w katedrze

Ostatnia droga ulicami Warszawy

Po kazaniu — trumnę wnoszą z Katedry ministrowie Rzeczypospolitej z Premierem Sławkim. Przed Katedrą formuje się orszak żałobny.

Panią Marszałkową prowadzi Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Inspektor armji gen. dyw. Sosnkowski prowadzi starszą córkę Marszałka Wandę, młodszą prowadzi brat Marszałka Jan Piłsudski, za nimi podąża rodzina.

Prezydenta poprzedza dyr. protokołu dyplomatycznego Romer, za Prezydentem idą szefowie domu cywilnego i wojskowego.

Następnie idą delegaci państw obcych, reprezentujący Głowy państw. Z każdej delegacji bierze udział w pochodzie 4-ch jej członków. Delegacje postępują w porządku alfabetycznym reprezentowanych państw według alfabetu francuskiego.

Nuncjusz Apostolski, ks. arcybiskup Marmaggi — specjalny przedstawiciel Stolicy Apostolskiej — dziekan korpusu dyplomatycznego. Pozatem:

Premjer pruski gen. Goering, w asyście dwóch adjutantów oraz reprezentanci Reichswehry: gen. piechoty von Bock, marynarki kontradmirał Witzel, lotnictwa — gen. Wever. Reprezentant Austrii — gen. Haselmayer, Belgji — gen. Termonia, Wielkiej Brytanji — feldmarszałek Cawan, Bułgarii — minister oświaty gen. Radew, Gdańska — prezydent Senatu Greiser, Estonji — min. wojny gen. Lill, Finlandji — min. spraw zagranicznych Hackzell; Francji — minister spraw zagranicznych Laval, ambasador Leger, szef gabinetu Rochat, marszałek Petain, gen. Colson, gen. Faury, w asyście sześciu oficerów; Jugosławji — gen. Aracic; Ligi Narodów — zastępca sekretarza generalnego Azearat i dyrektor sekcji Rajchman; Łotwy — szef sztabu — gen. Hartmanis; Rumunii — marszałek Prezan, min. spr. wojskowych Angelesku i gen. Dimitrescu; Czechosłowacji — minister wojny gen. Bradacz, jako reprezentant Prezydenta Republiki i rządu oraz delegacja armji w składzie generalnego inspektora gen. Syrowego, szefa lotnictwa gen. Fajfra, zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Neumana, gen. Humoli oraz 5 oficerów; Węgier — gen. Nanassi Megay, gen. Lichtencekert.

Za przedstawicielami Państw obcych postępują marszałkowie Senatu i Sejmu, ministrowie, podsekretarze stanu.

Następnie duchowni prawosławni, ewangelicy, karaimscy, mahometańscy i religji mojeszowej.

W togach profesorskich, biretach i łańcuchach kroczyli przedstawiciele Senatów Wszechnic polskich, Akademji Umiejętności, Polska Akademja Literatury, członkowie Izby Ustawodawczych.

Za nimi — poprzedzane przez kawalerów „Virtuti Militari” szły delegacje oficerskie i podoficerskie wszystkich broni i służb, oddział honorowy policji.

Dalej szły dziesiątki delegacji polaków z obczyzny. Cztery sztandary z „rodłem” — polaków z Niemiec, transparenty Polonji czechosłowackiej, francuskiej, rumuńskiej, polacy z Holandji, Litwy, Finlandji i Austrii.

Za nimi maszeruje kilkadziesiąt pocztów sztandarowych Związku Strzeleckiego.

Oto jak opisuje „Kurjer Poranny” ten, tragiczny w swoim nieukończonym bólu, ostatni pochód Marszałka Piłsudskiego ulicami Warszawy.

„Pierwsze wysunęły się na Plac Zamkowy długie kolumny piechoty. Szły miarowo, odmierzając krok. Ze wszystkich kościołów płynęły jęklive, zawożdzące dźwięki dzwonów.

Pomiędzy dwoma szerokiemi, falującymi szpalarami ludzi, sunął w ciszy, skandowanej tylko dudnieniem werbla, pochód żałobny.

Za kwadratami piechoty, prowadzonymi przez gen. Orlicz-Dreszera, kroczy kompanja rumuńska. Za nią reprezentacje pułków wszystkich miast polskich. Przechodzą w zupełnej ciszy, spadłej na ulice.

Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata ciągnie się wdał, aż ku Alejom — niekończący się wąż wojskowych mundurów. Na sztandarach pułkowych — kir. Na piersiach dowódców — żałobne szarfy.

Za piechotą — marynarka wojenna, saperzy, kompanja lotnictwa, broni pancernej, łączności, żandarmerji, taboru, intendatury.

Zza miarowego stuku nóg w żołnierskich butach wyłania się brzęk końskich kopyt. Sunie kawalerja.

Długie kolumny jazdy. Lance z emblematami żałoby. Za kawalerją artylerja. Głucho dudnią o kamienny bruk lekkie armaty i ciężkie działa.

Przez tłumy, zalegające ściśle każdy skrawek miejsca na chodnikach, wszystkie okna, balkony, dachy, drzewa — przebiega prąd. Oczy, wystające na zwiady, chwytają orkiestrę 1-go pułku szwoleżerów i szwadron pieszy, który poprzedza bezpośrednio żałobny kondukt.

Idzie koń Wodza w żałobę spowity. Osiwiali w bojach legjoniści w mundurach ze sztandarem legjonowym.

Oficerowie niosą wieńce. Setki wieńców. Laurowy wieńiec od Prezydenta Rzplitej, wieńce od wojska, od rządów obcych państw, od Sejmu, Senatu, organizacyj. Barwią się sukmany chłopów ziemi łowickiej, niosących wieńiec ze słomy skręcony. To dar ludu polskiego. Wielokolorowe wstęgi narodowe i zagraniczne łopoczą na wietrze.

Wzruszenie tłumów dochodzi do zenitu. Jeszcze długie sznury zakonnic w czarnych habitach, duchowieństwa w białych komżach i fioletach i oto... na lawecie zbliża się trumna. Na państwowym sztandarze, który ją otula, widnieje niebieska maciejówka, skrzyżowane szabla i buława.

Na trumnę spadają, jak deszcz, kwiaty. Z okien, z balkonów. Znaczą swym śladem ostatnią triumfalną, choć zarazem żałobną, drogę Wodza.

Trumna posuwa się zwolna. Odprowadza ją głębokie, tragiczne w swem dostojęństwie milczenie ludzi.

Nad czarnym morzem głów unosi się warkot motoru. To samoloty, które towarzyszą w ostatniej wędrowce Marszałka przez ulice stolicy. One jedne zakłócają ciszę, w której przeciągają dalsze szeregi pochodu. Czarne grupy cywilnych, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, korpus dyplomatyczny w barwnej gali, przedstawiciele wyznań niekatolickich.

Później sztandary i Polacy z całego świata. Z dalekich krain przybyli, aby złożyć ostatni hołd Marszałkowi. Idą Polacy z Niemiec, Ameryki, Austrii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Francji, Belgji, Holandji i t. d.

Nagle grupa o wychudłych twarzach. To bezrobotni. I oni niosą wieńiec Wodzowi. Dalej las sztandarów strzeleckich i kompanje honorowe z całego kraju.

Biją dzwony wszystkich kościołów. —

I teraz jakby rozpacz żałoby została przecięta mieczem. Słowa żalu zastępy, odtrąca je przysięga. Nie załamane ręce, nie głowy pochylone, ale garści, ściskające szable, ale stopy bijące rytmem siły o ziemię. Znikły kiry, bo wzniosły się sztandary. Idzie wojsko Wielkiego Wodza. Moc, która pozostała po Nim i moc, która nie zniszczyła.

Wódz czeka. Tu spoczywa, gdzie stał potylekroć. Naprzeciw jego trumny czworobok orkiestry. Werbel zaczyna szarpać powietrzem. Zbliża się, jak gdyby pluton. Czterdziestu dziewięciu ludzi. To generałowie. Z generalnym inspektorem armji na czele. Przemaszzerowali. Uformowali się w szeregu na prawo od trumny. Sypki ton werbla drga.

Rewję prowadzi generał Orlicz-Dreszer. Przejechał. Stał za szeregiem generalskim, tuż przy wzniesieniu, na którym spoczywa laweta z trumną. I teraz miarowym, powolnym krokiem idą oddziały. Najprzód z dywizyj piechoty. Dowódca dywizji. Za nim trzej dowódcy pułków. Za nimi trzy sztandary trzech pułków i oddział żołnierzy. Ci idą szóstkami. Wszyscy w kaskach, szturmowych, głębokich kaskach, i żołnierze, i oficerowie, i pułkownicy, i generałowie.

Przeszły plutony jednej dywizji. Idą następne. Znow w tym samym szyku. Generał swojej dywizji. Trzej pułkownicy swych pułków. Za nimi sztandary. Pochylają się przed Wodzem głęboko.

Przechodzi piechota. Wszystkie dywizje piechoty sprezentowały przed Wodzem broń i serce. Teraz idą lotnicy. Pierwszy pułk i drugi. Kiedy idą, nad polem Mokotowskim, hucząc, przelatują cztery wielkie klucze samolotów. Ci sprawiają powinność żałobną na niebie.

Werbel brzmi nieustannie. Przeszedł oddział marynarki. Granatowe mundury znikły. Nadjeżdża kawalerja. Prowadzi ją generał Wieniawa-Długoszewski. Oddziały wszystkich dywizyj. Sztandary z szarfami orderów. Drobne na nich czarne kokardki. Dudnią o ziemię kopyta.

Oddziały podjeżdżają do wzniesienia z lawetą. Szable wyjęte z pochew pochylają się w dół, holdem oddaniem i obietnicą.

Kawalerja przejechała. Idą oddziały KOP-u, łączności, tabory. Oddziały lekkiej, ciężkiej i najcięższej artylerji.

Płyną, ciągną się długim, niekończącym się wężem.

Defilada skończona. Gen. Orlicz-Dreszer, zatrzymując się przed trumną Marszałka, trzykrotnie salutuje i składa ostatni raport. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a jednocześnie artylerja oddaje salwę 101 strzałów. Na wzniesienie wchodzi generałowie, biorą Trumnę na ramiona, przenoszą ją na platformę kolejową i umieszczają na lawecie. Wojsko prezentuje broń...

Na szlaku żałobnym przez Polskę...

I oto Zmarły rozpoczął swoją ostatnią wędrowkę przez Polskę — wędrowkę śmierci.

W burzę i śród grzmotów, w nawałnicę gwałtowną, pierwszą majową burzę, opuścił na zawsze stolicę.

A na całym szlaku ostatniej Jego podróży żegnał go Naród, zbiegający się z całego kraju ku torom kolejowym, któremi podążała Trumna Pierwszego Marszałka Polski.

W Piasecznie, Warce, Radomiu, wreszcie w Kielcach, w pierwszym mieście zdobytem podczas wojny światowej przez Legjony Komendanta, w Jędrzejowie, Miechowie — tłumy w napięciu nerwowem oczekiwaly nadejścia żałobnego pociągu.

A na wszystkich wzgórzach ziemi polskiej płonęły znicze, a na wszystkich szlakach Jego ostatniej podróży tłumy padały na kolana, zewsząd dochodził niepowstrzymany płacz i rozpacz.

Aż Wielki Zmarły przybył do Krakowa.

Na wieczne spoczywanie

Kraków, 18. 5. Dzisiejszej nocy zdaje się nikt nie spał w Krakowie. Całą noc na kamiennych płytach chodników brzmiały głucho echa kroków tysięcy ludności, których wyrzucały z siebie pociągi. Ludzie przyjeżdżali w natłoczonych po brzezi wagonach, uczepieni buforów i nawet tendrów lokomotyw. Od dworca szedł ku miastu tłum w zupełnej ciszy. Obok czarnych ubiorów śląskich górników, widać było barwne stroje górali, pasiaste łowiczan, kierezyje krakowiaków, szare stroje poleszów i kożuchy hucułów. Od plant falą szły zapachy zieleni i rozkwitłych bżów.

W nocy, z ust do ust podawano sobie wiadomość, że pociąg doszedł już do Radomia, Kielc, że zbliża się do Krakowa, do Wawelu — Wawelu oświetlonego całą noc promieniami olbrzymich reflektorów.

Już po północy zaczęły się ustawiać tłumy ludzi wzdłuż trasy, którą postępować będzie kondukt pogrzebowy.

Około godz. 5 rano plac przed dworcem zaczął się



zapełniać ludźmi. Najpierw twardym krokiem wmaszerowały wojska w stalowych hełmach.

Około 150 korespondentów i fotografów pism i agencji zagranicznych rozbiegło się po Krakowie, rozpoczynając swą pracę zawodową.

Ze wszystkich gmachów powiewają wielkie czarne chorągwie. Od rana płoną lampy, spowite kirem. Las sztandarów różnych organizacji, stojących po obu stronach jezdni przedstawia imponujący widok. Wzdłuż całej trasy ustawiono szpaler oddziałów wojskowych w stalowych hełmach.

Nagle robi się cisza przeraźliwa, w którą wdzierają się przejmujący dreszczem warkot bębnow, odbijających werbel.

Na miasto spada żywy, potężny, majestatyczny głos Zygmunta. Raz, drugi, trzeci. I jakby zbudzone wezwaniem, odzywają się wszystkie dzwony krakowskich kościołów, zwiastując, że On przybywa do starej stolicy Rzeczypospolitej na wieczny odpoczynek.

Oto ukazuje się Trumna. I, przez skupiony, rozszlochany tłum, podąża, jakby płynąc w przestrzeni, na Wawel.

O godz. 11 przed Katedrą Prezydent Rzeczypospolitej wygłasza żalobną mowę pożegnalną.

— „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuli, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Słazonych niewolą nauczył honoru bronić, wiare w własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Daj Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek. Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

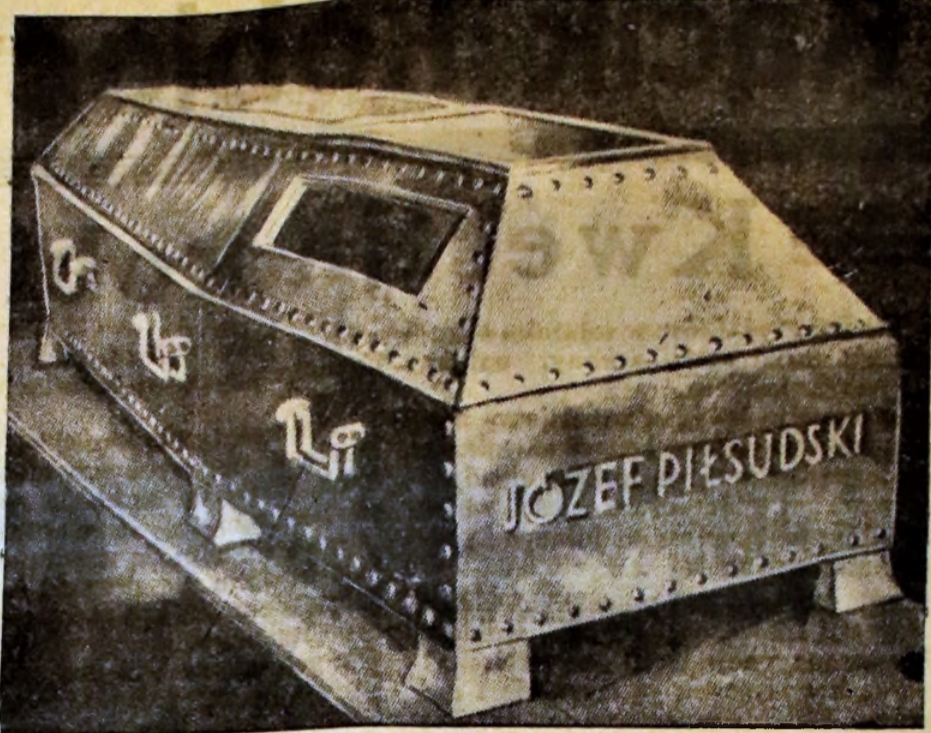
Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz Polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmagają się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązki strzeżenia Dumi i Honoru Narodu, niech wole nasze do twardej Pracy i Walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego,

Srebrna Trumna w której na wieczny spoczynek złożone zwłoki Wielkiego Komendanta, Wodza Narodu Polskiego



troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.“ —

\*\*

Po przemówieniu Prezydenta rozpoczyna się ostatnie nabożeństwo żalobne, celebrowane przez ks. arcybiskupa Sapiehę.

Po zakończeniu modłów najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym zdejmują trumnę z katafalku i biorą ją na ramiona, niosąc wśród ogólnej ciszy do krypty. Żalobny orszak poprzedza wyższe duchowieństwo.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Sprzed katedry rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego, a następnie Pierwszej Brygady, zlewając się z hukiem wystrzałów. W przerwie między strzałami i muzyką słychać nieustanny, głuchy warkot werbli.

Ustawione przed katedrą poczty sztandarowe chyłą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy, zgromadzone na wałach wawelskich i przyległych ulicach, zamarły w ciszy. Zdaleka słychać ostry, dojmujący gwizd syren fabrycznych.

\*\*

Ciężka, żelazna laweta głucho uderza o kamienne płyty dziedzica wawelskiego. Wśród nieopisanej ciszy słychać tylko loskot i uderzenia podków o bruk oraz rozdzierający szloch zgromadzonych.

Zebrana na wałach wawelskich, u stóp pomnika Kościuszki, ludność wiejska pada na kolana. Wśród szpaleru pochylonych sztandarów pułkowych, przy

błysku szabel i bagnatów, prezentowanych przed Naczelnym Wodzem — Marszałek Józef Piłsudski, Wielki Hetman Narodu, po ostatniej wędrówce przez ziemię Rzeczypospolitej, dnia 19 maja 1935 r. o godz. 10, 45 wkracza na Wawel.

Za trumną, niesioną przez generałów, kroczy Marszałkowa Piłsudska, Wanda Piłsudska, Jadwiga Piłsudska, Adam, Kazimierz i Jan Piłsudscy, Prezydent Rzeczypospolitej z członkami domu cywilnego i wojskowego, Mościcka, córka Prezydenta R. P. Bobkowska, premier Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Świtalski i najwyżsi rangą generałowie.

Po odprawieniu modłów przez biskupów i oddaniu hołdu Marszałkowi przez obecnych, Prezydent Rzeczypospolitej i obecni opuszczają kryptę.

W chwili opuszczania przez Prezydenta katedry przedstawiciele szefów państw obcych składają kondolencje.

### W krypcie św. Leonarda

Zwłoki Marszałka spoczywają w srebrnej trumnie, ubrane w błękitny mundur marszałkowski. Na pierśiach widnieją: krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnym okuciem. Pierś przepasana wielką wstęgą Virtuti Militari. Przy prawem ramieniu leży buława Marszałka, wręczona pod kolumną Zygmunta w Warszawie w r. 1920 przez armję Wodzowi po ukończeniu zwycięskiej wojny. Ręce, skrzyżowane do modlitwy, trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obrazek przypominający szkaplerz, jest haftowany srebrem na jedwabiu.

Zwłoki przykryte są po pierś sztandarem Rzplitej. U stóp trumny stoi urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec Prezydenta Rzeczypospolitej. Na trumnie umieszczony jest tryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże.

Trumna stoi pośrodku krypty, w której leżą: Sobieski, Kościuszko i Poniatowski — twarzą do wielkiego ołtarza naprzeciw sarkofagu Sobieskiego. Spoczywa na niewielkiem wzniesieniu, przykrytem czerwonym sztandarem z Orłem Białym. Była nim pokryta trumna w czasie uroczystości żalobnych warszawskich i ostatniej podróży Marszałka z Warszawy poprzez Polskę na Wawel.

### 15 LAT TEMU

## Przemówienie Marszałka Piłsudskiego na obiedzie w Daugawpilsie

Moi panowie! Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście walczyć, zgodnie z tradycją polską, za naszą wolność i waszą: nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela. Przekonany jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i szacunku tego wzajemnego szacunku i przywiązania, który jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wyniesiecie wszyscy, jako jedno z najprzyjemniejszych wspomnień z obecnej kampanji. To też zgodnie ze mną ochoczo wzniesiecie kielich na cześć dzielnej armji łotewskiej i jej doświadczonemu wodza generała Balodisa.

Juljan Tuwim

# Druskiennickie drzewa

Od Litwy szumny wiatr zawiewa,  
Jesienną pieśń zawodzi las  
I stare druskiennickie drzewa  
Tak sobie gawędziły raz:

Gdzie Rotniczanka wody niesie  
I w Niemen wpada wełną pian  
Przyjeżdża tam co rok pod jesień  
Ten zadumany, starszy pan.

Ma siwą kurtkę, siwe oczy,  
Semiasty wąs, krzaczaste brwi,  
Nad brzegiem rzeki często kroczy  
I patrzy w dal i jakby śni.

To wśród tutejszych kuracjuszy  
Jest ponoć jakiś ważny gość,  
Bo lud uchyla kapelusze  
I dobrotliwie szepce coś.

On widać w życiu wiele przeżył,  
Przedolał sercem każdą myśl  
I dużo walczył, dużo wierzył  
A może walczy jeszcze dziś.

Choć pękło serce nieraz,  
A gwałtem trzeba było żyć,

Więc zamysłony chodzi teraz  
I to co czuje musi kryć.

Od wrogów, może od przyjaciół  
Samotnie szedł do czterech ścian  
I tam mu upór usta zaciął  
I przeto młczy starszy pan.

A zresztą, cóż my wiemy drzewa:  
Zaścianek tutaj, głucha wieś —  
Od Litwy szumny wiatr zawiewa  
I śpiewa, śpiewa wieczną pieśń.

Może w stolicy ludzie wiedzą  
Więcej, niż bór i wiatr i łan,  
Może nam ludzie opowiedzą  
Kto jest ten siwy, starszy pan?

I o czym дума, gdy tak kroczy  
Wśród drzew zdziwionych wiecznie sam  
I dokąd patrzy siwe oczy,  
Może powiedzą ludzie nam?

Lecz widać musi w kurtce szarej  
Samotnie swoją drogą iść,  
A mu dewajtis — dąb prastary  
Codzień pod stopy rzuca liść.



# Kącik kobiecy

## Kwestja kobieca

(S.) Do kwestyj, które w ostatnim okresie zajmują świat cywilizowany, należy t. zw. kwestja kobieca.

Przez kwestję kobiecą rozumiemy usiłowania, których celem jest: wyzwolenie kobiety z przesądów i warunków nieodpowiadających jej godności i wartości, zmianę względnie polepszenie socjalnego i społecznego stanowiska jej w życiu.

Kwestja kobieca jest poważnym odcinkiem kwestji społecznej wogóle. Kobieta dąży do emancypacji, czyli „wyzwolenia” z więzów, krepujących ją moralnie i gospodarczo. Kobieta w świecie jest jeszcze dosyć upośledzona i wyzyskiwana. Ogół mężczyzn odnosi się do niej już to obojętnie, już to lekceważąco, nieraz wrogo, z obawy utracenia swego wiekowego autorytetu.

Wojna posunęła sprawę rozwiązania kwestji kobiecej dalej i prędzej niż to uczyniły spory, rozprawy, walki i dyskusje teoretyczne, toczone przez dziesiątki lat.

W warunkach, wytworzonych przez wojnę, kobieta zdobyła sobie prawo do pracy na równi z mężczyznami, dostęp do wyższych uczelni i prawa polityczne. Prawo do kształcenia się zdobyła kobieta z wielkim trudem. Jeszcze przed 30 laty byli tacy, którzy dziewczęta, chcące dalej się kształcić, uważali za umysłowo chore.

Nie zdawano sobie sprawy, jak silną może być żądza wiedzy w niejednym sercu kobiecym i że jest krzywdą osobistą i społeczną ośmieszanie lub tłumienie tak goźziwego i szlachetnego pragnienia.

Prawo do zarobkowania wyrwało kobietę z zacisza domowego. Zmusiły ją do zarobkowania warunki ekonomiczne, gdyż praca ojców i mężów nie mogła starczyć na utrzymanie rodziny. Kobieta, zarówno z inteligencji, jak i z ludu, musiała z konieczności garnąć się do pracy zarobkowej,

a jako słabsza, uległa, ulega i teraz często wyzyskowi moralnemu i materialnemu.

Nie należy utrudniać zarobkowania kobiecie w obecnych powojennych warunkach, kiedy liczba kobiet znacznie przeraża liczbę mężczyzn, warunki zaś ekonomiczne utrudniają zawieranie małżeństw. Cóż bowiem ma uczynić kobieta dorosła, która nie może być ciężarem rodzicom, ale tych rodziców, steranych życiem i schorowanych winna być podporą i dźwignią? Co ma począć wdowa, obarczona dziećmi, którym musi kawałek chleba zapewnić i dać wykształcenie? Potrzebujących i poszukujących pracy kobiet w dzisiejszych czasach jest ogromna ilość, lecz, niestety, brak pracy często prowadzi kobiety na



manowce. Komu sprawa kobieca jest bliska — powinien zabrać głos w tej kwestji.

## Perfumy

W mały flakon subtelnego zapachu zaklęta jest cudowna woń róży, lawendy, geranium, konwalji, woń kwiatów, co szybko wędna i rozwiewają swój zapach, jak przelotne wspomnienie. W odległych już wiekach starał się człowiek utrwalić zapach kwiatów, by mieć go zawsze, choć kwiaty przekwitną. Dlatego sporządzał pachnący olejek i wonne esencje. Ojczyzną perfum jest wschód: Indie, Mezopotamja i Egipt. O wonnościach kwiatowych olejków dowiadujemy się z ksiąg Starego Zakonu i Salomonowej pieśni. W Egipcie namaszczano wonnymi olejkami opaski, w które owijano mumje. Z Egiptu wonne olejki przenikają do Rzymu i stają się przedmiotem codziennego użytku w domu patrycjuszów. Cesarze pławili się w wonnościach, zalewali się kosztownymi perfumami, zamiast w męskich kaszalcie się cnotach, przywozząc Rzym do upadku. W średniowieczu Italia zajmowała naczelną rolę w fabrykacji perfum, skąd wraz z rodzinami Medycich i Borgiów przeniknęły perfumy na dwór francuski. Francja przez pewien czas naśladowała wyroby włoskie, ale już w XVI wieku powstaje tam rodzimy przemysł perfumeryjny. Od tego czasu aż do dziś dnia Francja stoi na czele światowej produkcji perfum. Obecnie produkuje się trzy zasadnicze rodzaje perfum: perfumy pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i perfumy sztuczne, czyli syntetyczne, wytwarzane drogą skomplikowanych procesów chemicznych. Głównym zadaniem przy fabrykacji perfum roślinnych jest wydobycie z roślin składników lotnych t. zw. esencji, dzięki której kwiaty posiadają swój odrębny zapach.

Olbrzymie plantacje kwiatowe, rozrzucone po całej kuli ziemskiej, dostarczają najrozmaitszych gatunków kwiatów, dających możliwie największą ilość esencji. Afryka i Kalifornia dostarcza migdałów górskich, Madagaskar — goździków, lawendę czerpie się z Alp, Pirenejów, geranium — z północnej Francji i Algieru, róże głównie z Bułgarii. Ostatnio i polskim producentom udało się wynaleźć niezwykle cenny okaz róży, która nadaje się do przekształcenia na cenny olejek. Oprócz olejków roślinnych, używane są w fabrykacji perfum olejki zwierzęce. Gatunek wieloryba zw. kaszalotem dostarcza olejku ambry, który, choć nie posiada przyjemnego zapachu, używany jest dla wzmocnienia woni perfum. Piżmowiec z Tybetu posiada pod brzuchem maleńki woreczek, w którym nagromadzone jest piżmo, będące nieodzownym składnikiem wszelkich perfum. Bobry wydzielają z gruczołów t. zw. castoreum, używane narówni z ambry do utrwalania zapachów.

Istnieją pozatem również perfumy syntetyczne, tak zwane syntetyczne: drogą syntezy chemicznej można otrzymać zupełnie takie same olejki kwiatowe, a niektóre połączenia chemiczne pozwalają na wierne odtworzenie zapachów różnych kwiatów.

Z terpentyny, poddanej działaniu pewnych odczynników, można np. uzyskać zapach bzu, z kamfory —

zapach heliotropu, olejek zaś z melisy, w połączeniu z acetonem, daje zapach fiołków. Nawet z przetworów zwykłej smoły węglowej można otrzymać sztuczne olejki róży, jaśminu, kwiatu pomarańczowego i t. p. W laboratoriach ciągle wra praca nad różnymi, coraz to nowymi, połączeniami chemicznymi, które tworzą doskonale sztuczne perfumy. Oksza.

### Dziwactwa główek kobiecych

Na trzech zdjęciach, zamieszczonych w naszym dziale kobiecym, widzimy ostatnie modele modnego uczesania główki kobiecej, co tak nas wszystkich czaruje, za którą idziemy czasem na kraj świata, a czasem — najczęściej jednak — do ołtarza.

A więc na zdjęciu u góry — uczesanie na wzór starogrecki, stylowe, proste i niewątpliwie wdzięczne na... wdzięcznej główce. Na zdjęciu u dołu — z lewej — fryzura dziwnie baraszkowata, okalająca prawdopodobnie niemniej baraszkowatą, żeby nie powiedzieć — barankowatą — główkę, w przeciwstawieniu do innej — fryzury na prawo, utrzymane w tonie spokojnym, poważnym i niemniej stylowym, jak starogrecka.





# ANAGRAMA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Pod rozwagę

Jak w barwnym kobiercu kolorowe nitki, tak ułożyły się narodowości na terenie Łotwy. Nie mówiąc o mieście, gdzie zamieszkują obok siebie Łotysz, Polak, Niemiec, Rosjanin, Żyd, ale nawet na wsi spotykamy tuż obok chaty Łotysza i Polaka, chatę Rosjanina i Białorusina. Cóż dziwnego, że w wyniku takiego sąsiedztwa mamy ogromny % małżeństw mieszanych! Bez przesady, podobny stan rzeczy można nazwać bolączką, bo tylko w poszczególnych wypadkach takie małżeństwa świecą przykładem zgodnego współżycia, w większości zaś — nieporozumienia rozpoczynają się już w pierwszych latach małżeństwa, a z pierwszym dzieckiem rosna, zanim nie osiągną punktu kulminacyjnego. Następuje często rozwód, a w gorszym wypadku współżycie, przeplatane codziennie wyrzutami, łzami, nieporozumieniami.

Jedynie w tym wypadku, gdy którakolwiek ze stron składa w ofierze swoje „ja”, wyrzeka się religii, narodowości, języka ojczystego, staje się całkiem obojętną dla tego środowiska, które ją wykarmiło, upiękaszło jej młodość i dzieciństwo słonecznym blaskiem — małżeństwo trwa względnie zgodnie przez dłuższy szereg lat. Ale nie każdy potrafi zapomnieć języka ojczystego, wyrzec się kościoła, zapomnieć o tem wszystkim, co duszę człowieka uszlachetnia, co podnosi jego wartość, jako jednostki społecznej, jako człowieka.

O ile zaś każdy zostaje przy swoim i mocno broni swej indywidualności — samo życie zadaje cios najlepszym chęciom i marzeniom.

Wypadki polityczne, społeczne odbijają się bolesnym echem w takiej rodzinie, budzą uspięte poczucie godności narodowej i wywołują oburzenie, niesmak, chęć odwetu lub drobnych docinków. Z tych drobnośtek wyrastają coraz poważniejsze nieporozumienia, wzajemne żale, i pogodne życie przekształca się w tortury wzajemne. Następuje znowu silniejsza, bardziej aktywna walka o dziecko, o wpływy na niego... i tak bez końca!

Czy naprawdę niema środków na usunięcie lub zmniejszenie tej bolączki?

Trudno przekonywać młodych, bo każdy myśli o tem, że jego to nie spotka, że właśnie jego małżeństwo w idealny sposób rozwiąże ten odwieczny konflikt.

„On mnie kocha, on się zgodzi na wszystko” lub — „Ona we mnie widzi swój świat, ona nawet myśli tak, jak ja!”

„...potrafimy być tą idealną parą!”... Te wszystkie złudzenia bardzo prędko rozwiewają się. Ze swej strony uważam, że przekonywać te młode, wstępujące na ślubny kobierzec, pary niema sensu. Praktyka wskazuje, że słowa nic nie pomagają i mam wrażenie, że jedyną radą może być stara rada lekarza: „O ile nie chcesz

chorować, to musisz unikać warunków, przyczyn, które tą chorobę mogą wywołać”. Coś z tego można zastosować i tutaj. Nie znaczy to, że szukać zabawy i znajomości tylko wśród swoich, we własnym kącie. Nie chcę w ten sposób propagować separacji, usunięcia się od ogólnego życia, ale pragnęłabym wzmocnienia, rozbudowania życia we własnym gronie.

### Pod światło

## Plotkarskie plugawstwo

Tak się już u nas przyjęło, że plotka panuje wszechwładnie w naszych sercach i umysłach, otumanionych jakąś dziwną melancholią prymitywnej prostoty, próżności i grafomaństwa.

Plotkują wszyscy. I ci „ubodzy duchem”, i ci, którzy, w zaprasowanych na kant spodniach i rozwichrzoną czupryną, pochwycili „oswiaty kaganiec”, ażeby na świecznikach urojonej wielkości własnej tkwić w aureoli błagierstwa i megalomanji w smutnych oczach społeczeństwa.

Jak gad rozplenia się pstrokata plotka między nami, huczy, szumi, pieni się we wścieklej złości, skacze do oczu, harcze, pluje, aż przypalona gorącym żelazem z wielkim wysiłkiem odnalezionej prawdy — zdycha bezwstydnie gdzieś pod murem, ażeby na jej zgniliznie, jej szczątkach mogła powstać nowa. Jeszcze absurdalniejsza, jeszcze dziksza.

I tak w kółko!

Jakże są smutne te „naszych rodaków nocne rozmowy”, w których tchórzliwie, pocichutku, jazgotliwie i uszczypliwie wylicza się grzechy i i grzeszki bliźnich, przystrajając się w papuzie szczątki nędznej, własnej dumy, wyrosłej nie z

W pracy, przy wspólnym warsztacie społecznym, tyle jest możliwości zapoznania się z rodakami i rodaczkami, a przy wspólnych zainteresowaniach, sympatjach, miłości — pomyślenia nad założeniem własnego gniazda, gdzie będzie panował swojski duch, stara wiekowa tradycja, która tak mocno łączy nas czy to przy uczcie wigilijnej, czy przy stole wielkanocnym!

„Ale co myśli o tem sama młodzież?”

Możeby się wypowiedziały na łamach „Naszego Życia” osoby, którym zagraża podobne niebezpieczeństwo? Jakie widzą wyjście i możliwości złagodzenia sytuacji?

Z. Z.

własnych, istotnych wartości, ale z niecnego poniżania innych!

Jakgdyby — wydaje się tym „człowieczkom” — staną się oni wyżsi i lepsi tylko dlatego, że we własnej, ograniczonej świadomości poniża, utopia innych!...

A te chichoty i szepty po kątach, kiedy człowiek uśmiechnięty i z podniesionym czołem znajduje się w środowisku takich do ludzi podobnych cieniów!

Plotka rodzi się w mroku, plotka chyłkiem przemierza najbardziej zaciemnione zakamarki ludzkiej duszy i, granicząc z największą, bo tchórzliwą, podłością — instynktownie boi się światła, odwagi, prawdy.

Spójrzcie na twarze tych, którzy są „najlepszymi przewodnikami” plotki! Jakże są uniozone, pełne pochlebstwa, nadskakujące, słodkie i zarazem — pomimo dokładnie pasującej maski — odrażające!

W uśmiechu, nawet najłepiej udanym, na takie twarze pada cień judaszowskiej hipokryzji.

Demaskujmy takie maski ludzkie!

Wleczmy je pod źródłaną wodę odwagi cywilnej! Pod mur zdrowej opinii społecznej kretów plotkarsstwa, głupoty bezsilnej, złości ograniczonych ludzi!...

## Migawki przedolimpijskie

Przygotowania do Olimpiady 1936 r. są w pełnym toku, komitet organizacyjny olimpiady berlińskiej przejawia niezwykłą żywotność zarówno w zakresie budowy terenów pod przyszłe walki sportowe jak i w dziedzinie propagandy, która postawiona jest na niespotykanych dotychczas wyżynach. „Wiadomości Olimpijskie” wydawane również po polsku wychodzą co miesiąc i przynoszą szereg ciekawych danych o przygotowaniach przedolimpijskich.

Prezydent komitetu organizacyjnego wystosował do młodzieży całego świata następujące zaproszenie.

„W czasie święta XI Olimpiady w Berlinie w 1936 r. zamierzone jest zorganizowanie międzynarodowego zlotu młodzieży. Niniejszem zapraszamy wszystkie w Olimpiadzie uczestniczące narody do wysłania po jednej drużynie składającej się z trzydziestu młodzieńców, w wieku od lat 15 do 18 i jednego kierownika.

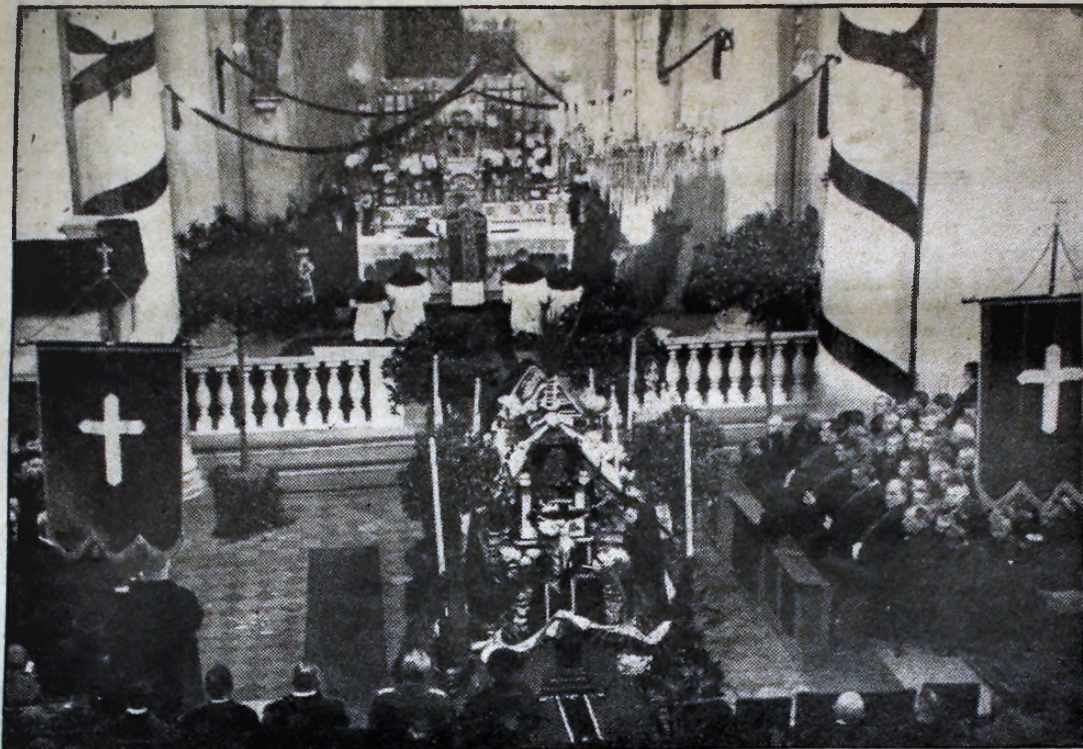
Od granicy są drużyny młodzieży na-

szymi gośćmi. Zostaną one ulokowane w pobliżu stadjonu olimpijskiego i korzystać będą ze wspólnego pożywienia. Będziemy starać się, aby w czasie tujejszego pobytu drużyny młodzieży miały okazję do uprawiania sportu i poznania rzeczy godnych widzenia w Berlinie. Również będą one mogły przyglądać się igrzyskom olimpijskim. Wyjazd powinien nastąpić w ten sposób, aby drużyny przyjechały do Berlina możliwie równocześnie w czwartek, 30 lipca przed południem. Wyjazd nastąpi w poniedziałek, 17 sierpnia przed południem.

Jedna z berlińskich szkół średnich wpadła na bardzo ciekawy pomysł. Uczniowie postanowili przeznaczyć 40 marek z dochodu ze swego dorocznego pokazu gimnastycznego na zakupienie t. zw. paszportu olimpijskiego, uprawniającego do oglądania całych igrzysk olimpijskich. Na podstawie tego paszportu codziennie inny uczeń oglądać będzie olimpiadę. Obowiązkiem jego będzie ogłoszenie swych wrażeń nazajutrz na tablicy szkolnej



## Pod znakiem żałoby w Daugawpilsie



W poniedziałek, 13-go b. m. wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego była już w Daugawpilsie na ustach wszystkich.

Od samego rana zaczęli przybywać do Konsulatu R. P. przedstawiciele wojskowości, samorządu i administracji, reprezentanci miejscowych organizacji polskich i t. d. Śród osób, które złożyły swe podpisy na przygotowanej w Konsulacie liście widnieją nazwiska gen. Bangierskiego, naczelnika sztabu pułk. Klepersa, burmistrza p. Wołonta, naczelnika Siłau, prezesa oddziału Zbliżenia Łotewsko-Polskiego p. Kruminią i innych.

Składanie kondolencji potrwało kilka dni, wciąż bowiem zgłaszały się osoby, chcące zaznaczyć swe współczucie, czy też złożyć hold pamięci Wielkiego Zmarłego.

W sobotę, w Kościele św. Piotra w Okowach, odbyło się, z ramienia Konsulatu R. P., nabożeństwo żałobne. Kościół był odpowiednio przybrany. Na trumnie sztandar Polski. Uroczystość nabożeństwa została podniesiona przez ładne pieśni chóru i tony szopenowskiego marsza żałobnego, wykonanego na organach.

Na nabożeństwo przybyli: Konsulat R. P. in corpore, liczni przedstawiciele wojska, samorządu,

administracji, przedstawiciele prasy, organizacji społecznych łotewskich i polskich oraz tłumy ludności polskiej.

W ten sposób, jednocześnie z uroczystościami pogrzebowymi na Wawelu, pożegnał Daugawpils modliwie Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w roku 1920 podał temu miastu pomocną dłoń.

\*\*

21-go b. m., w związku ze zgonem Marszałka Piłsudskiego, odprawione zostały w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny nieszpory żałobne.

Kościół był przystrojony w kir, trumna obficie otoczona zielenią i kwiatami. Nieszpory miały charakter uroczysty. Odśpiewano duet „Pod krzyżem”, organy wykonały marsza żałobnego. Ładnie śpiewał chór kościelny.

Świątynia była zapelniona rzeszą modlących się. Na nieszporach byli obecni przedstawiciele miejscowego Konsulatu R. P.

Inicjatywa nabożeństwa wyszła z kół parafjan Nowego Kościoła.

J. B.

## w Rydze

W dniu 18. maja b. r. Polskie Towarzystwo Oświaty w Lotwie zorganizowało w Rydze Akademię żałobną.

Sala przepelniona publicznością.

Na scenie, na tle amarantowego sztandaru, pod Orłem Białym, z portretu, przybranego w czarną krepę, patrzają na zebranych siwe oczy Komendanta. Akademię żałobną rozpoczyna marsz żałobny Chopina.

W przejmującej ciszy obecni stojąc wysłuchują tej potężnej melodii naszego wielkiego muzyka, jakgdyby kotłującej drogą, najdroższą każdemu sercu polskiemu, trumnę Dziadka.

Potem wygłoszony zostaje Norwidowski Rapsod żałobny.

— „Czemu, Cieniu, odejdziesz, ręce złożysz w pancierz...” zapada tragicznym pytaniem w ciężką ciszę sali, otulonej krepą nieukojującej żałoby.

I wreszcie odczyt — odczyt o Nim, o Wielkim Polaku, Duchu Potężnym, co Narodu Polskiego był najpotężniejszym przedstawicielem.

Jakaś moc i zarazem przerażenie, ogromne przerażenie, że oto mówią o Nim, którego już niema wśród żywych — wtłacza się na salę wraz z potokiem słów tego dziwnego, najtragiczniejszego z odczytów.

Potem przemawia On sam — Wielki i Ludzki, taki dla wszystkich Najbliższy i zarazem taki Potężny — jak w zwierciadle — w Swoich rozkazach i przemówieniach Zmartwychwstały, Wszechobecny.

Przejmująca muzyka Bacha kończy akademię. Choć żal, co nam serce ścisłał, nie uchodził Niu zamiera! Nie głuchnie!

I próżno zastaniamy się naszym twardym mel-dunkiem, złożonym na Jego grobie, że:

... plonów pracy Twej, całego Twego życia — nie zmarujemy...

## w Rezekne

(l. s.) W sobotę, dn. 18 maja b. r., w dniu pogrzebu Wodza Narodu Polskiego, odbyło się w Rezekne, w kościele Serca Jezusowego, uroczyste na-

bożeństwo żałobne.

Całe społeczeństwo polskie miejscowe i okoliczne wzięło w tem smutnym nabożeństwie udział.

## Polacy w Estonji żałoba w Tallinie

(Od specjalnego korespondenta „Naszego Życia”.)

Tallin, w maju 1935 r.

Ostatni raz pisałam do Rygi pod wrażeniem obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, teraz piszę, gdy już Go niema wśród żywych. Polonja nasza, a w szczególności harcerstwo, z wielkim bólem i smutkiem łączy się z Narodem Polskim w tragicznej chwili ciężkiego doświadczenia.

Przez cały tydzień w Związku, przy portrecie Pierwszego Marszałka Polski, przybranym w krepę i tonącym w kwiatkach — niosły wartę honorową harcerki i harcerze, codziennie od godz. 6 do 9 wieczór, poczem, o godz. 9 codziennie, zbierali się przedstawiciele Polonji i wspólnie śpiewano Anioł Pański.

W ciągu tygodnia Związek stał się jakgdyby wielkim, drogim domem, do którego przychodzili wszyscy, którym pamięć Wielkiego Wodza była droga.

W sobotę, w dniu pogrzebu, odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym oficerowie estońscy niesli wartę honorową przy Jego symbolicznej Trumnie, a harcerze i harcerki stali wzdłuż kościoła.

W sobotę, 25 maja b. r., w tydzień po Jego pogrzebie, odbyła się wielka Akademia Żałobna, w której harcerze i harcerki wzięli czynny udział.

M. Romulusowa

## w Tartu

Polonja zrzeszona w Związku Narodowym „Jutrzenka“ w Tartu, okrywa się kirem smutku i żałoby na piorunującą wiadomość o nieoczekiwanym zgonie Wielkiego Wodza Narodu, pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Zarząd Związku wysłał natychmiast kondolencyjne listy, z wyrazami jaknajwiększego współczucia do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, do Pana Ministra Przemysłowego, Posła Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie i do Pana Marszałka Raczkiewicza, Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezes Związku p. Skomorowski złożył również osobiście kondolencje na ręce honorowego Konsula R. P. p. J. Seppa.

Staraniem Związku „Jutrzenka“, odbyło się w kościele katolickim w dniu 16. b. m. o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo, w którym oprócz członków „Jutrzenki“, wzięli udział Konsul honorowy R. P. p. J. Sepp, Konsul honorowy Szwecji p. I. Lill, burmistrz miasta generał Tonison i przedstawiciele wszystkich części wojskowych garnizonu w Tartu i ich dowódcami na czele. Mszę żałobną odprawił ks. W. Łucjan Ruszala z Pernowa, który też wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie po polsku.

W dniu uroczystości pogrzebowych w Krakowie dnia 18. b. m., odbyła się w lokalu Związku „Jutrzenka“ o godz. 20-ej, uroczysta akademię, poświęcona pamięci Wielkiego Wodza, z przemówieniami honorowego Konsula p. J. Seppa, prezesa Związku p. Skomorowskiego i przedstawicieli młodzieży p. W. Olechnowicza. Na zakończenie akademii wszyscy obecni uczcili pamięć Wielkiego Wodza przez powstanie i trzyminutowe milczenie.



Harcerki w Tallinie przy portrecie Marszałka.



Z życia bieżącego

w Rydze

Z Reduty

W niedzielę, 12. V. r. b., w lokalu „Oświaty” Zarząd sportowego klubu „Reduta” zwołał nadzwyczajne Walne Zebranie.

Porządek dzienny Zebrania:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
2. Zmiana Statutu.
3. Sprawy bieżące.
4. Wolne wnioski.

O godz. 17 Zebranie zostało otwarte przez prezesa Klubu kol. K. Cawro. Obecnych 40 osób.

Na przewodniczącego obrano kol. W. Massana, na sekretarza kol. E. Siemaszko.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego Walnego Zebrania, który przyjęto przez akklamację, przystąpiono do omawiania zmian, jakie miałyby być wprowadzone do statutu. Projektowany nowy układ statutu referował kol. B. Szwilpe. Po krótkich debatach nowy statut przyjęto i powierzono Zarządowi legalizować go.

\*\*

W niedzielę, 12 maja b. r., odbyły się mecze piłki nożnej „Reduta” I — Latv. Arodorganiz. sports, I. Rezultat — 5:0 na korzyść „Reduty”.

„Reduta” II — Latv. Arodorg. sports II (LAS). Rezultat — 5:1 na korzyść „Reduty”.

\*\*

Zakończone zostały turnieje gier ping-pong'u, w tenisa i warcabów dla pań.

W ping-pong'u zwyciężyła kol. Z. Matulonisówna, w tenisa — Z. Matulonisówna, w warcabach — W. Kaszewska.

Zwycięscy w każdej wyż. wym. konkurencji strzyżymali wartościowe nagrody.

Przy sp. kl. „Reduta” od dłuższego czasu czynnie pracuje sekcja wodna, która wkrótce zakończy budowę kilku kajaków. Kierownikiem sekcji jest kol. H. Skierszkan.

w Daugawpilsie

(L. S.) Zapowiedziane na 12 maja b. r. zawody piłki nożnej między „Lechją” a „Spartą” nie doszły do skutku z powodu niepogody.

Z samego rana było ślicznie: ciepło, słońce. Na długo przed odejściem pociągu wszyscy gracze „Sparty” stawili się na stacji w Rezekne. Humory świetne. Dało się zaobserwować pewną powagę: wszak to pierwszy wyjazd naszych młodych sportowców! Na dworcu dużo odprowadzających. Życzą pomysłnej drogi. Kilka osób skusiło się nawet polecać do Daugawpilsu ażeby na własne oczy przyjrzeć się grze.

Wsiadamy do wagonu. Pociąg rusza Dziwnym biegiem okoliczności tak się złożyło, że „Sparta” to nie tylko dobry zespół piłkarski, ale też i niezaprzeczalny chór. Śpiewamy. Publiczność zachwyca. Pytają, dokąd jedziemy na występ. I z niedowierzaniem przyjmują odpowiedź, że jedziemy grać o piłkę nożną. Konduktor nawet nie protestował, śpiewamy: sam cieknie słuchał.

Zbliżamy się do Daugawpilsu. Całe niebo zaczęło się chmurami. Deszcz pada coraz mocniej. Jednak jesteśmy dobrej myśli. Niestety, deszcz nie ustał, ale coraz się zwiększał, aż wreszcie zaczął walić śnieg. I tak przez cały dzień.

Czekając lepszej pogody, spędzamy czas w Domu Polaków. Opiekują się nami koledzy z Zarządu Polowego i filiji Daugawpilskiej ZPMK. Gramy w tenisa, w ping-ponga. A śnieg wali i wali, pokrywając grubą powłoką dachy, jezdnie, place.

Spotkanie nie doszło do skutku. Wyjeżdżamy znowu do Rezekne. W nadziei, że z „Lechją” w najbliższym czasie jednak się spotkamy.

w Łudzy

Z chwilą nadejścia wiosny, filja łudzka przelała lokal i swą działalność przeniosła na wolne powietrze. Skończył się okres długich wieczorów i smutnych dni. Czas nawoływa do ćwiczenia mięśni w promieniach słońca.

Selekcja sportowa filji pod przewodnictwem kolegi M. Mozalewskiego, który ukończył kilkutygodniowy obóz wychowania fizycznego w Preźnie, poza indywidualnymi treningami w lekkiej atletyce, usiłuje stworzyć komendę siatkówki.

w Liepaji



W poniedziałek, 6 maja b. r., odbył się mecz siatkówki komend O. R. P. „Wicher” i filji Lepajskiej. Rezultaty — pierwsza połowa: 13:15, druga: 15:16 na korzyść komendy O. R. P. „Wicher” (komendy z polskiego statku wojennego).

W niedzielę, 12 maja b. r., odbył się mecz koszy-

kówki z Makabi. Rezultaty: pierwsza połowa: 9:16, druga — 12:8 na korzyść ZPMK.

W święto odrodzenia Łotwy 15 maja b. r. ZPMK wzięło udział w defiladzie.

Święto sportu Lepaji zostało odłożone z 19 na 26 maja. Filja weźmie udział w koszykówce, siatkówce, biegach na 100 m. i sztafecie.

Sport kajakowy w Łudzy

W zeszłym roku jeden pomysłowy młodzieniec z ZPMK, zapoczątkował budowę kajaków w Łudzy. Jego inicjatywa posłużyła wzorem dla innych.

Przypuszczając należy, że w tym roku jeden, drugi z młodzieży polskiej wyjedzie na własnym kajaku i wykorzysta możliwości, jakie dostarcza sama przyroda okolic Łudzy.

Z powodów od nas

niezależnych

nie mogliśmy w tym numerze rozpocząć drukowania powieści

Rozpoczniemy ją w następnym

Wspomnienia lotnika z „czerwonego diabła”

(Dokończenie)

W kilka lat po wielkiej rzezi, rozpoczętej w lipcu 1914 roku, świat znowu powraca do sytuacji, z której — zdaniem niektórych „znachorów i lekarzy” — najlepszym wyjściem jest wojna.

To też do tej wojny szykują się na wyścigi wszystkie mocarstwa, jakgdyby dni wielkiej tragedji, rozpoczętej ongiś w Sarajewie — poszły już w niepamięć.

Na innym miejscu czytelnicy znajdą wiadomości o zbrojeniach powszechnych, podjętych w ostrem tempie, zwłaszcza w zakresie lotnictwa wojskowego.

Tutaj podajemy wspomnienia znakomitego lotnika niemieckiego Manfreda von Richtchhofena z czasów wielkiej wojny, opisującego jak, z chłodną krwią, mordował ludzi na swoim stalowym rumaku, nazwanym „czerwonym djabłem”.

Chwyta za karabin maszynowy i pakuje mi serję strzałów w maszynę.

Voss powiedział mi potem, że gdyby się jemu to wydarzyło, to by go jeszcze na ziemi dobił. Właściwie i ja powinienem był to zrobić, gdyż nieprzyjaciel nie poddał się jeszcze. Był zresztą jednym z nielicznych szczęśliwców, którzy pozostali przy życiu.

Wielce zadowolony powróciłem do siebie, by święcić triumf nad trzydziestym trzecim.

Ostatnia walka

A. Roy Brown, kadadyjski lotnik w randze kapitana, którego kula zadała śmiertelny cios Manfredowi von Richtchhofena, opowiada o walce powietrznej, jaką prowadził z Richtchhofem i w której Niemiec poległ, następujące szczegóły.

Miałem przyjaciela z lat szkolnych, służącego w tej samej co i ja eskadrze. Był nim kapitan May, z którym łączyła

mnie rzeczywiście szczerą przyjaźń. W niedzielę przed południem 21 kwietnia 1918 r. lecieliśmy razem. W drodze powrotnej natknęliśmy się na kilku nieprzyjacielskich lotników. Podjęliśmy z nimi walkę i zgóry muszę wyznać, że po kilku sekundach straciłem wszelką nadzieję wyjścia cało z tej opresji. Ciagle jednak miałem na oku mego przyjaciela i, pomimo całego niebezpieczeństwa, serce zabiło mi radośnie, gdy spostrzegłem, że udało mi się zestrzelić niemieckiego lotnika. Natychmiast po tem zwycięstwie May zawrócił ku domowi. Skłoniłem go do takiego postępowania zważywszy, iż był no więcej i, że walka ogromnie go przejmowała. Zatem dłuższe przebywanie w powietrzu i tak nie miało by celu. W chwili jednak, gdy nabierał szybkości zauważyłem jakiś czerwony samolot, który rzucił się na niego. Czulem jak serce we mnie zamiera. Właśnie zamierzałem lecieć im z pomocą, gdy osaczyło mnie trzech lotników i w krzyżowym ogniu ich karabinów, maszynowych musiałem walczyć o własne życie. Nie było wyjścia: W każdym razie zamierzałem im się drogo sprzedać. Tylko spokoju. Nie pamiętam, żebym zasnął strachu. Jeśli to miał być koniec, zgoda, niech jednak zastanie mnie przy knyplu mej starej maszyny. Zaczęłem manewrować. Rzucam się to w tę, to w ową stronę, koziolkuje, robię skrety i beccki, aby tylko nie dać im stałego celu. Próbowałem wszelkich znanych mi sztuczek i nawet takich, których nigdy przedtem nie wykonywałem. Stopniowo rodzi się we mnie myśl doprowadzenia ich do



MACIEJ LAPIŃKO

# Pieśń miłosna naszych zaścianków i dworów

Nie podejmując analizy różnic, dzielących polski lud od szlachty miejscowej, należy zwrócić uwagę, że różnice te są zależne od poziomu inteligencji szlachcica, który się podnosił w miarę docierania literatury i twórczości potetycko, -literackiej. Wpływ tych czynników wyraźnie daje się zaobserwować w pieśni ludowej. W podanych niżej kilku piosenkach miłosnych (romansach), rozpowszechnionych wśród naszej szlachty, czytelnicy sami dostrzegą wpływy literatury na treść, budowę i charakter pieśni.

Alfiory, Alfiory, nie choć na wieczory,  
Alfiory nie słucha, bo już kocha druga.  
Placze ojciec, mama i Malina sama...  
Malino, Malino, cóż ty uczyniła?  
Alfiory oszukał, kochana matula.

Maryleczo, kochaneczko, wstaniem jutro  
raniuteczko,  
Nabieramy kwiatków wiele, spleciem wianek  
na wesele,  
A gdy mama nas powoła-pójdziem razem  
do kościoła,  
Przed obrazem uklękniemy, wieczność  
sobie przysięgniemy.

Na środku pola stoi topola,  
Powiedz że mi, moja miła, czy będziesz  
moja!  
Powiedz że mi raz,  
Kiedy mi go dasz:

Ten wianeczek z rozmarynu, co na głowie  
masz?

Wyjechał Jaś na wędrowkę,  
A pod nim koniczek wrony.  
Przemija lasy, dąbrowy, do swojej Zosi  
stęskniony.

Wrózko, wrózko, co mi powiesz,  
Jakże o śnie moim?  
Wrózka się za czary wzięła, z trzech kry-  
nic wodę zlała,  
Sen ten dziwny odgadnęła, Jasiowi żalu  
dodała.

Gdy tak do swej lubej śpieszy, szumią  
lasy, szumią bory,  
Jeszcze się nadzieją cieszy, że go nie  
spotka niedola.

Przyjeżdża Jaś do jej chatki, staje przed  
Zosi wrotami,  
Z pokoju wychodzi matka i wita jego ze  
łzami.

„Witam, zięciu, witam, dziecię! Witam nie  
mój, ale cudzy!  
Twej lubej niema na świecie, za zięcia  
wezmą cię drudzy”.

Gdy Jaś wchodzi do komnaty, widzi ją w  
grobie złożoną,  
Przybrano ją w różne kwiaty. Ukłakł  
nad ulubioną.

Gdy tak nad nią ubolewał, nagle go bóle  
zrywają,  
Przychyla się i omdlewa. W jednym gro-  
bie ich chowają.

Gdzie wzniosła się mogiła, stoją dwie  
brzozy płacząc,  
Jedna ku drugiej pochyla gałązki z sobą  
łącząc.

Do wuja starca rzekło dziewczę raz:  
„Gdy już przeminał twój młodości czas,  
Czemuż samotny i smutny tak,  
Czemu ci żony i dzieci brak?”  
— „Oj, ja kochałem za dawnych lat...”

Czy pamiętasz, moja miła, zeszlą wiosnę?  
Czy pamiętasz com mówiła, kiedy witał  
księżyc nas?

Nie pamiętam i nie pomnę, ani o tem  
wiedzieć chcę —  
Tego tylko nie zapomnę, że to były żarty  
twe.

Czy pamiętasz, jak w mazurze uściśnięłam  
twoją dłoń?  
Czy pamiętasz białą różę, co zdołała twoją  
skroń?

Nie pamiętam i nie pomnę...  
Czy pamiętasz, moja luba, jakie były  
oczy twe?

W nich me szczęście, cała zguba, czy pa-  
mietasz skorość mą?  
Nie pamiętam i nie pomnę...

Czy pamiętasz, moja droga, kiedy przy-  
siągnął kochać cię?  
I we łzach błagałem Boga, aby złączył z  
tobą mnie?

To pamiętam i to pomnę, o tem tylko wie-  
dzieć chcę —  
Tego nigdy nie zapomnę, to nie były żarty  
twe...

karambolu. Pozwalam im walić prosto na mnie, poczem robię immelmana w górę, immelmana wtył. Wylaniam się znów pod nimi. Właśnie w chwili, gdy mijając się lotem strzały, dwa z nich byłyby się o maty włos zderzyły.

Miałem czas zaczerpnąć nieco tchu. Podczas, gdy moi przeciwnicy wyrównywali swe aparaty, starałem się wywindować nieco w górę. Teraz znów zawrócili i rzucili się pędem na mnie. Nie zmieniałem kursu, aż prawie zderzyli się ze mną, wówczas nagle zrobiłem ześlizg na skrzydło i wyrównałem pod nimi. Znów cudem tylko uniknęli zderzenia. Wszelkimi siłami starałem się wygrać na wysokości. Przy wyrównywaniu stracili mnie z oczu.

Moją pierwszą myślą było: co też się dzieje z May'em? Z niepokojem przeszukiwałem horyzont w nadziei, że go jeszcze ujrzę żywym. Wreszcie odkryłem go w kierunku Corbie, na północ ode mnie, lecącego do domu.

Po chwili spostrzegłem, że goni go nieprzyjaciel. Z oparów wyłonił się jaskrawo czerwony aparat, który mknął za nim lotem strzały i znajdował się w pozycji o tyle korzystnej, iż mógł się stać zgubą mego przyjaciela.

Windowałem się coraz wyżej, by ewentualnie móc May'owi pośpieszyć na pomoc. Biedak starał się ująć swemu prześladowcy, zbacał to w tę, to w ową stronę, lecz „Czerwony” następował mu na pięty, lecąc po jego prawej stronie. Podobni byli do dwóch olbrzymich szerszeni, uganiających się za sobą, to w prawo, to w lewo, to wkłó. Wszystkie ruchy wykonywali

jednocześnie. Każda ewolucja May'a była natychmiast podchwytывana przez jego przeciwnika. Jak dotychczas May jeszcze mu nie ulegał.

Wkrótce jednak spostrzegłem, że Niemiec wygrywa na dystansie. Zaprzestał wszystkich manewrów i leciał w prostej linii. Odległość między nimi malała z chwili na chwilę. May miał wciąż jeszcze przewagę. Jeśli uda mu się utrzymać swoje tempo, to... Nagle pojąłem, iż znalazł się w matni. Wypróbował wszystkie sztuczki, jakie były mu znane, i wreszcie stanął u kresu swej mądrości. Nie więcej jak sto stóp dzieliło go od czerwonego, który leciał na tym samym poziomie, co i mój przyjaciel i który każdej chwili mógł rozpocząć ogień karabinowy. Na szczęście osiągnąłem już wysokość trzech tysięcy stóp. Wziąłem ostry skręt, poprawiłem się w siedzeniu, głowę pochyliłem ku celownikowi i oddałem serję pocisków w stery przeciwnika.

Miałem w rękę wszystkie atuty. Byłem ponad nim i nadlatywałem z tyłu. May wiał się i skręcał, jak piskorz w sieci. „Czerwony” zabierał się właśnie do oddania pierwszej serji, gdy nadszedł moment mego działania.

May już stracił nadzieję. „Koniec” przemknęło mu przez myśl. Siadł wyprostowany w oczekiwaniu śmiertelnego ciosu. Nagle usłyszał moje kaczmy. Spojrzał przez ramię. „Dzięki Bogu, Brownie”.

Gdy znów się obejrzał, „Czerwony” już zniknął z widowni i poprzez brzeg swojego samolotu dostrzegł go głęboko w dole, uderzającego o ziemię. Richthofen

skończył w identyczny sposób, jak większość jego ofiar. Został napadnięty zniebaczka, został zabity, jeszcze zanim zdolał przyjść do siebie.

Wszystko rozegrało się tak prosto, tak przypadkowo. Podleciałem blisko, przód mego aparatu prawie znalazł się na jego ogonie, wówczas dałem serję strzałów. Kule oderwały ster wysokościowy i zdruzgotały tylną część samolotu. Płomienie wskazywały ślady kul.

Za bliski cel. Leciutko pociągnąłem za drążek sterowy i uniosłem się nieco. W tej chwili przypomniały mi się ćwiczenia szkolne. Całą salwę wpakowałem w bok płatowca. Jego pilot odwrócił się i spojrzął w górę. Dostrzegłem błysk jego oczu za wielkimi szklami, poczem opadł na swem siedzeniu. Wokół niego gwizdały kule. Przerwałem strzelanie.

Richthofen nie żył. Wszystko rozegrało się w ciągu kilku sekund, prędzej niż to można opowiedzieć. Jego aparat zadrgał, zachwiał się, przeszedł w korkociąg i runął w przepaść.

Okopy drugiej linii Australijczyków leżały zaledwie o trzysta stóp pod nami. Był to więc spadek z niskiej wysokości. Widział go Mellersh, widział go May i ja także, po wykonaniu wirażu.

Mellersh miał ranę postrzałową ręki. Napadali go dwaj przeciwnicy. Pośpieszyłem mu z pomocą, jak tylko mogłem najprędzej. Niemcy uchylili się od dalszej walki i odlecieli. Walka była skończona, mieliśmy już wszyscy dosyć.



Zabolały białe nóżki, więc usiadłam koło  
drożki  
dola taka ma...  
Szedł mój panicz tą drożyną i zagadał z  
swą dziewczyną  
dola taka zła...  
Z piersi spadła biała chusta, on całuje w  
kraśne usta  
I ku sobie gnie  
Dola złota ta...  
Nie skończyłam dziś roboty, lecz mój plon  
dojrzały, złoty  
jest zebrany już.  
Kłós się sypie, marnie ginie, trzeba ginąć  
też dziewczynie —

dola ciężka ma...  
Babciu, babciu, powiedzże ty mi,  
Powiedz, powiedz, kiedy serce drży  
Drży wśród nocy i wśród blasku dnia...  
\* \* \*

Powiedz, luba, powiedz, droga, czy ty  
kochasz mnie?  
Trzy godziny już do ślubu, czy ty kochasz  
mnie?  
Kiedy siadasz do karety: czy ty kochasz  
mnie?  
Do karety siadać muszę, ale kochać nie!  
Kiedy stoisz na kobiercu pewnie kochasz  
mnie?  
Na kobiercu stać ja muszę, ale kochać nie!  
Kiedy proboszcz rączki wiąże: pewnie  
kochasz mnie?  
Rączki wiąże to z przymusu, ale kochać  
nie!  
Trzy godziny już po ślubie, pewno ko-  
chasz mnie!  
Żoną twoją być ja muszę, ale kochać nie!

Dziewczyna z warkoczem słońca  
Zwodziła chłopca bez końca:

Oj nie, oj nie, oj nie! Nie trzeba wierzyć  
dziewczyni!  
Zwodził ją blondyn rok cały,  
Ale był posag za mały,  
Oj nie, oj nie, oj nie! Nie trzeba wierzyć  
chłopczyni!  
Zwodził ją brunet rok cały,  
Nim nie wylczył szkatuł.  
Oj nie, oj nie, oj nie! Nie trzeba wierzyć  
chłopczyni!

\* \* \*  
W zesłej korespondencji podałem kil-  
ka piosenek historycznych, wśród nich  
kilka pochodzenia szlacheckiego, zapomina-

jąc o bardzo rozpowszechnionej piosence,  
którą dziś przytaczam:  
Było szczęście w naszym kole,  
Kilka temu lat...  
Gdy siedzieli przy tym stole  
Ojciec, ja i brat.  
Dzisiaj dom nasz zrujnowany  
Ojca kryje grób,  
Stach w zielony strój przybrany  
U gór leży stóp,  
Nie wolno nam marszczyć czoła,  
Nie wolno się smucić,  
Dalej, Halko, bądź wesola!  
Zacznij piosnkę nucić...

## Odpowiedzi grafologa

„Śmiech”. Charakter ma niestaly i kochliwy. Lubi wszystko robić z pośpiechem, mało uwagi zwraca na porządek, który jest niezbędny w każdej pracy. Radzę nigdy nie śpieszyć, bo przez to wyrabia się w charakterze nerwowy nastrój, a potem rozgoryczenie i praca staje się ciężarem nie do zniesienia. Widzi w muzyce czar życia, ma talent muzyczny. Lubi się wynętrać, nie powiem, by to było pochlebne dla tej natury. Cierpi dużo z tego powodu. Nie wszyscy ludzie umieją odczuć cudze niedole. Nadal również „Śmiech” zniesie dużo ciężarów życia i napotka ciernie i głogi. Jeszcze siedzi tu jedna wielka wada — mianowicie, despotyczna wola. Musi wszystko mieć według swego życzenia, inaczej nie zazna spokoju, którego świat dać nie może. Należy wyrzucić stąd drażliwość i niepokój, albowiem „cichym” królestwo się należy. I to słusznie!

„Fanatyk” — to bardzo odpowiedni materiał do przerobienia i czeka go wielka praca, o ile zechce tem się zająć. Dużo tu się gnieździ wad. Żyć się z otoczeniem „Fanatykowi” trudno a nie słodko tym, którzy muszą mieć do czynienia z kaprysami takiego charakteru. Długo tai w sobie gniew, ale za to, gdy zacznie się wyładowywać, to lepiej zejść z oczu i takich denerwujących głupstw nie słuchać. Radzę „Fanatykowi” samotność i taką pracę, by mało mieć do czynienia z drażliwymi ludźmi, bo z

muchy potrafi zrobić słońca i wycisnąć z oczu gorzkie łzy. Takie charaktery dużo cierni zadają w życiu. Wyobrażają, że są święci, a tymczasem zdolni są do wszelkich wybryków, i nie można im wyperswadować, że są źli. Radzę z całego serca „Fanatykowi” zmienić swój uparty charakter, być dla ludzi grzecznym i wyrzucić pychę z zarozumiałego serca.

„Mila” ma skrzydła, jak orzeł, szeroko rozpięte. Te skrzydła to myśli takie natchnione, takie muzycznym talentem przesiąknięte, takim zapalem wielkim płonące, lecz zapominające o drobniactwach codziennego bytu. Nie znosi szarzyzny życia i marnej egzystencji. Musi się wyszumieć taka natura. Żyć się z nią trudno, bo lubi wszystkich trzymać pod pantoflem. Nie bardzo prawdy się dowiesz, bo duszę ma hardą i rzadko otwierającą się byle przed kim. Takim ludziom dogodzić bardzo trudno dlatego, że mają arystokratyczną duszę i choć lubią towarzyskie życie, zawsze jednak okazą swą inteligencję przed ludźmi mniej wykształconymi. Mają dużo dobroci w sercu, ale nie uczynności. Na to pycha nie pozwala. Gdyby ją wydarł, c wiele byłoby łez na duszy. Z takim charakterem można skały łamać, ale nie czynić cudów, do tego zdolności niema. Żyje na skrzydłach wyobraźni, potrafi dopiąć celu i oprzeć barzom życiowym.

„Dlaczego?”  
„Stary powiada, że czerwony lotnik jest Richthofenem.”

Byłem bliski omdlenia. Coprawda podejrzewałem, że to jego właśnie zabilem. Więc jednak Richthofen. „Czerwony Baron”, Niemiec, najslawniejszy lotnik.

Był to dzień chwwały dla naszego oddziału. Wreszcie mogliśmy się zabrać do jedzenia. Kończyliśmy właśnie ostatnie danie, gdy wszedł Cairns, nasz dowódca. Zsalutowaliśmy, zaś on z poważną miną podszedł do mnie. Nie wyglądało wcale, że zamierza mi wieszować. Jego głos brzmiał chłodno:

„Więc pan utrzymuje, Brown, że to pan zestrzelił Richthofena?”

„Bynajmniej tego nie utrzymuję.”

„Miałem wrażenie, że jednak.”

„Twierdząc tylko, że zestrzeliłem Fokkera, pomalowanego na czerwono. Pilot jest mi nieznany.”

„Otóż, to był Richthofen. Cała rzecz jednak w tem, iż australijski oddział K.M. twierdzi, jakoby to oni zestrzelili go z dołu. Poza tem istnieje raport o strąceniu samolotu przez jakiegoś R. E. 8 i wreszcie pańskie sprawozdanie. To wszystko razem jest dość zagmatwane.”

Po tej rozmowie wsiadłem do samochodu, który na mnie czekał. Wstąpiłem po dowódcę i udaliśmy się do kwatery 11 australijskiej brygady piechoty. Jadąc nie zamieniliśmy słowa. Cairns był z natury małomówny, a ja również nie miałem ochoty do rozmowy. Odnaleźliśmy zgrabnie ukryty na wzgórzu wśród zagajnika sztab brygady. Zdaje mi się, że było to gdzieś na zachód od Corbie.

Tam też leżał Richthofen. Złożono go w pobliżu lotnej sanitarki. Kilka osób stało opodal.

Widok Richthofena, gdy się doń zbliżyłem, przejął mnie dreszczem. Wydawał się taki drobny, taki delikatny; wyglądał tak przyjaźnie. Stopy miał wąskie, jak stopy kobiece. Tkwiły one w wysokich butach ulańskich, o wspaniałym połysku. Biła od tych butów jakaś wytworność, nie licująca zgola z szorstkimi ubraniami lotnika, z pod którego wycierały.

Zdjęto mu haubę. Płowe, jedwabiste włosy, niby włosy dziecka, opadały na wysokie i szerokie czoło. Jego oblicze, wyjątkowo spokojne, tchnęło łagodnością, dobrocią oraz szlachetnością.

I nagle poczułem się upokorzony, jak gdybym popełnił przestępstwo. Nie odczuwałem żadnej radości, widząc, że oto tam leży Richthofen, największy między wielkimi. Uczuciem wstydu wzbierała we mnie ta myśl, że to ja zmusiłem go, by leżał tak spokojnie, bez ruchu, bez życia. Tego człowieka, który jeszcze przed chwilą pulsował gorącym życiem.

Gdybym tylko miał moc wskrzeszenia, z jaką radością przywołałbym go do życia, to wszakże jest nieco trudniejsze, niż strzelanie z karabinu. Nie mogłem mu już dłużej patrzeć w oblicze.

Odszedłem, bynajmniej nie tak, jak odchodzi zwycięzca. Jakiś skurez dławil mi krtań. Czekałem, dopóki Cairns nie zakończy badania. Gdyby to był mój najmiłszy przyjaciel, nie odczuwałbym silniejszego bólu.

Powróciłem do Bertangles wielce wyczerpany. Liczne manewry ogromnie zmęczyły aparat. Śmigło już ledwo działało. Jednak zdołałem jeszcze dotrzeć do lotniska.

May był pierwszym, który mnie powitał. Wybiegł mi naprzeciw i chwycił moją rękę. „Dzięki Bogu, Brown, czyżbyś to ty uśmiercił Czerwonego? Ze mną już było krucho, chwila później, a byłby koniec.”

Cieszył się, że jest jeszcze przy życiu. Nikt nie wymienił nazwiska Richthofena. Ja również go nie wspominałem. Coprawda miałem wrażenie, iż ów czerwony lotnik mógł być Richthofenem, niemieckim asem lotniczym, jednak myśl, że go zwyciężyłem, wydawała mi się prawie zarozumiałością.

Wkrótce potem zasiadłem, by zredagować me sprawozdanie. Wspomniałem w nim o zniszczeniu jaskrawo czerwonego aparatu. Mój dzienniczek zawiera podawą datą następującą notatkę: „Napotkałem wielki rój nieprzyjacielskich maszyn i jednomiejscowych Albatrosów. Natarły na mnie trzy maszyny i musiałem salwować się ucieczką. Nabrałem wysokości, zawróciłem, runąłem na jaskrawo czerwony aparat, który atakował May'a, zestrzeliłem go. Walkę obserwowali porucznicy Mellersh i May. Natarłem następnie na dwóch lotników, którzy napaściami porucznika Mellersha. Daremnie.”

Rrrrrr— rrr, telefon. Przy aparacie dowódca. Nasz inżynier szef Simpsons powiedział, by odpowiedzieć. Wrócił. „Brownie, człowieku, przygotuj się pan do orderów.”



## Miasto, któremu ofiarował Swe serce

Wilno ofiarował Swe serce w testamencie Wielki Wódz Narodu Polskiego Józef Piłsudski. Zostanie Ono umieszczone — zgodnie z wolą Zmarłego — u stóp Jego Matki, której prochy mają być z Litwy przewiezione do Wilna.

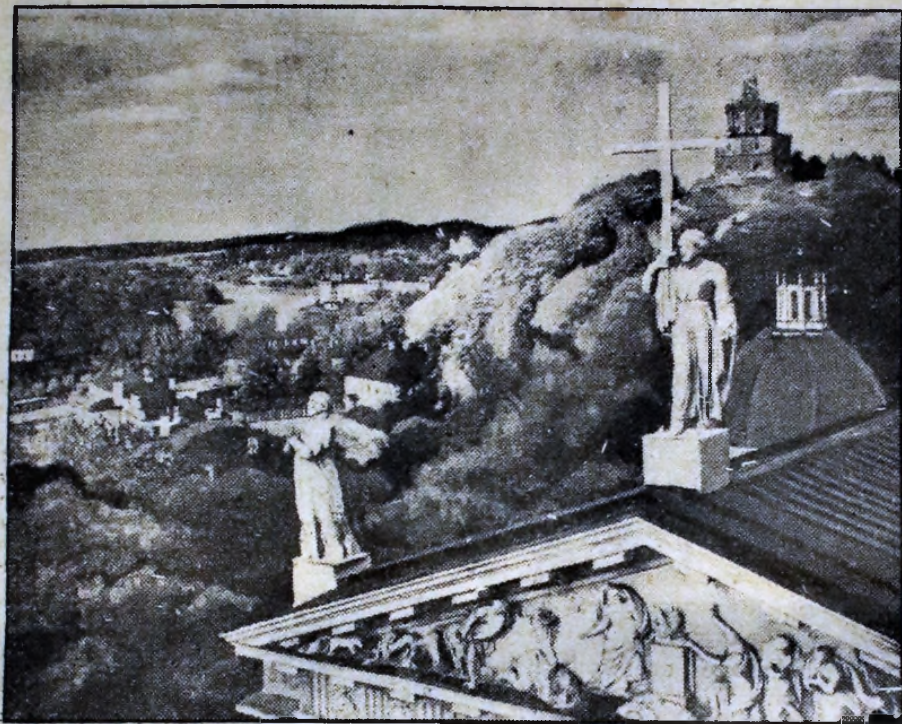
Jak miasto to kochał — niech świadczą Jego słowa, wypowiedziane na Zjeździe Legionistów w roku 1928 w Wilnie.

„I gdy pomyślę, że tam gdzieś, na Rossie\*), u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali... to serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami...”

...Gdy siedział w Magdeburgu, istotnie stał

\*) Cmentarz w Wilnie, gdzie leżą ci, co zginęli w walkach o wyzwolenie Wilna.

nad głową kat. Nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie myślałem o miłem, co jak poduszka, do trumny z człowiekiem idzie. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki, otoczono zielenią, piesszą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżycy, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie nie-



gdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijal. Wielcy poeci i wieszczę, co naród pieścił słowem i w czar zakuwanemi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzieindziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie, wolałszy cichych do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś, w przelotnej rosyjskiej szkole...”

## Ostatnie wiadomości

### 21 strzałów armatnich w Waszyngtonie

NOWY JORK, 19. 5. W Waszyngtonie odbyło się oficjalne nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Mszę celebrował biskup Ryan, rektor uniwersytetu. Na nabożeństwie obecni byli: małżonka prezydenta Roosevelta, minister Hull oraz członkowie gabinetu, korpus dyplomatyczny in corpore, sfery parlamentarne i tłumy publiczności. Prezydent Roosevelt przystąpił wieniec, który złożono pod katafalkiem.

Zwracała uwagę obecność delegacji armii amerykańskiej w liczbie 12 oficerów z zastępcą szefa sztabu na czele.

Po odegraniu hymnu narodowego oddano 21 strzałów armatnich.

W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Rolbiecki.

### Wyrazy współczucia

Z depesz kondolencyjnych, które nadeszli szefowie państw obcych w związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego, należy wymienić — poza wspomnianymi już w poprzednim (22) numerze „Naszego Życia” —

depeze: prezydenta Iraku, Grecji, Haiti i Stanów Zjednoczonych A. P.

### Radjostacje zagraniczne transmitują uroczystości pogrzebowe

Uroczystości pogrzebowe transmitowały wszystkie radjostacje francuskie, niemieckie, węgierskie i bułgarskie.

### Kondolencje rządu litewskiego

KRÓLEWIEC, 18. 5. — Konsul litewski w Krakowie Budrys złożył 13 b. m. w godzinach popołudniowych na ręce konsula generalnego Rzplitej Marchlewskiego z polecenia swego rządu kondolencje z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego. (PAT).

### Żałobne znaczki pocztowe

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało 25-groszowy żałobny znaczek pocztowy czarny z portretem Marszałka w żałobnej obwódce oraz telegraficzne blankiety żałobne.

Władysław Hoffe

## O miejscowej muzyce polskiej

(Dokonczenie)

Panuje przekonanie, że pieśni ludowe, pozostające tylko w przekazywaniu ustnym, nigdzie niezapisane, niewydrukowane, są wieczne i nie podlegają niszczącemu działaniu czasu, nie zależnie od ich artystycznej wartości, a także nie zależnie od ich pochodzenia, czy ze wsi, czy ze dworu, charakteru zbiorowego, bezosobowego, osobowego etc. Osoby, a priori tak twierdzące, widocznie mało osnajmione z przebiegiem prac zbierania pieśni ludowych we wszystkich krajach bez wyjątku, czy nie słyszały od ludzi w tej sprawie więcej doświadczonych, więcej kompetentnych, że cały szereg starych ludowych melodyj, najczęściej wielkiej wartości, nie zapisany, czy w swoim czasie nie wydany, pod ujemnym wpływem wielu różnych czynników, a szczególnie pod wpływem „miasta” i „ulicy” — zaginął czy też się przekształcił?

Właśnie od tego i są potrzebni ludzie, zatrudniający się zbieraniem i zachowaniem zabytków przeszłości, w tym rzędnie zbieraniem i zachowaniem melodyj ludowych.

Wracając do kwestji odrębności miejscowej kultury polskiej, przekonany jestem, że prawda jest po stronie tych, którzy, powołując się na zupełnie osobliwe historyczne, polityczne i socjalne warunki i na wcale odrębny sposób osiedlenia miejscowej polonji wśród liczniejszych narodowości twierdzą stanowczo, że nasza miejscowa kultura we wszystkich jej przejawach zarówno materialnych, jak i umysłowych, w zasadzie ogólnie polska, miała i dzisiaj ma swoje, nieco odrębne, tylko jej właściwe cechy, dodatnie, czy ujemne — to już inna sprawa. Potwierdzeniem tej myśli dla mnie — służy odrębny charakter starych, „zapomnianych” melodyj.

Niechaj te notatki będą razem i odpowiedzią zarówno Panu M. Łapince, jak i „łaskawym” korespondentom (może prenumeratorem „N. Ż.”) na ich zarzuty.

Nie przypominam, żebym kiedyś twierdził, że pieśni ludowych polskich u nas niema, nikt ich nie śpiewa etc.

A że mało kto ich zna, mało kto niemi interesuje się, jeszcze mniej śpiewa, gra

— to istotna prawda! Takoz prawda, że nasza muzyka t. zw. ludowa powoli traci swoją odrębność i znaczenie w naszym powszednim życiu. Co uczyniono dla naprawy tego? Prawie nic. Gdzie zbior naszych miejscowych pieśni ludowych? Gdzie własne organizacje śpiewacze?...

Więc byłoby bardzo pożądanem, póki jeszcze czas, ażeby w gronie naszej dobrze zorganizowanej młodzieży znaleźli się zbieracze nie tylko tekstów, lecz i melodyj.

A w wyniku tych, tak potrzebnych i uzgodnionych ze sobą, prac-będzie ustanowiony na piśmie, wyczerpujący zbiór polskich pieśni ludowych i muzyki ludowej, używanych w naszej miejscowości dziś i dawniej. Nie należy niepokoić się, iż do tego materiału, między innymi, trafią teksty i melodje niewysokiego poziomu, czy obce duchowi naszej narodowości. Przekonany jestem, że ktoś z naszych badaczy, znawca folkloru, dziś nieznan, potrafi uczynić należyty wybór, jak z pieśni „używanych” tak i z pieśni „zapomnianych”. I, jako dorobek usiłowań miejscowych młodych działaczy na polu kulturalnym, swą więzankę pieśni ludowych polskich, zebranych w naszym kraju w XIX i XX w., poświęci naszym nowopowstałym chórom!

W marcu, w Uszkaćowie W. Hoffe